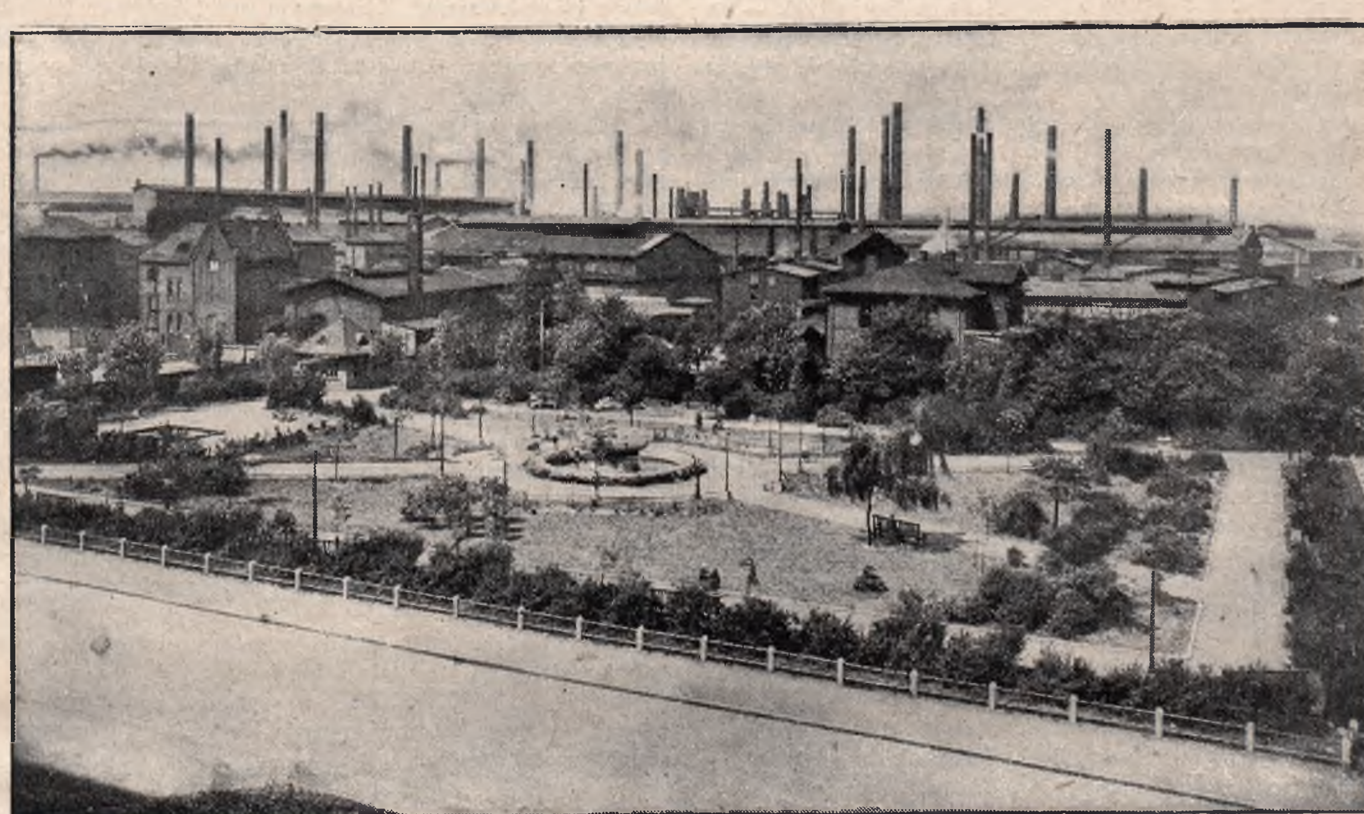
Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 4 Kraków, 26 stycznia 1936 r. Rok XII.
Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Górny Śląsk to kraj przemysłu. Na zdjęciu las kominów „Huty Batorego".

BEZROBOTNI I MY

Przed kilku dniami w Domu Katolickim w Krakowie odbywało się posiedzenie proboszczów Krakowa i przełożonych wszystkich klasztorów krakowskich. W czasie obrad przewodniczący Xiążę-Metropolita Sapieha zakomunikował zebranym, że Arcybiskupi Komitet Ratunkowy potrzebuje jeszcze około 30.000 zł., by w tej mierze co dotychczas mógł żywić bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych — do świąt Wielkanocnych. A później dodał jeszcze — ale już z odblaskiem radości w oczach — wielki jałmużnik Krakowa, że dziś w biurze Komitetu wyjątkowa radość, gdyż jakiś ofiarodawca — co się nieczęsto zdarza — złożył na cele Komitetu całe 1.000 złotych. Oczywiście, kto wie jak poważne sumy pociąga za sobą żywienie 1.100 osób codzień, ten zrozumie radość Arcypasterza z hojnego daru, ale też i zrozumie, że nawet tak hojne ofiary stopnieją prędko zamienione na 1.100 obiadów dla bezrobotnych — codzień — codzień — aż do Wielkiejnocy.

I cisną się dalsze myśli na ten temat: Przyjdzie Wielkanoc... — Komitet, pracujący od tylu lat z iście ewangelicznem poświęceniem, urządzi dla tych biedaków święcone, powie dobre słowo na drogę i zapowie, że od tego a tego dnia obiadów już się wydawać nie będzie, przynajmniej dla wszystkich... Jeszcze ten czy ów najbardziej potrzebujący znajdzie łyżkę strawy ukradkiem podaną... I co dalej? Gdzie pójdą ci biedacy? Wiemy, że rokrocznie staje wobec tego pytania Komitet i jego dostojny Protektor i że rokrocznie ze ściśniętem sercem musi dać jednaką odpowiedź: dalej już nie możemy, brak środków... miłosierdzia, tych samych przeważnie ludzi, już nie starczy... Może da Pan Bóg pod jesień, w zimie znowu będzie można zorganizować podobną pomoc... I tak lata płyną a nędzy nie ubywa, lecz raczej przybywa.

Tu wchodzimy w istotę zagadnienia i powtarzamy z naciskiem jeszcze raz to, cośmy już pisali niedawno na tem samem miejscu (nr. 52, 1935, str. 842): „niema chyba nic w oczach Bożych milszego nad ocieranie łzy cierpiącego i karmienie głodnego, ale jeśli miłosierdzia w jednem państwie potrzebują miljony ludzi, to znak, że zaginęła sprawiedliwość społeczna, że podział dochodu społecznego nie jest sprawiedliwy. I trzeba go koniecznie i corychlej wprowadzić, choćby się to w praktyce nazywało zrezygnowaniem z drugiej czy trzeciej posady, by ją mógł otrzymać bezrobotny, choćby się to nazywało zrezygnowaniem z wygórowanej pensji, choćby się to nazywało zmniejszeniem procentu czy dochodu z fabryki, czy nawet rzeczą tak wielką a pilną jak obmyślenie skutecznych środków, by bezrolny lub małorolny chłop cierpiący wraz z liczną rodziną niezasłużoną nędzę, mógł zaspokoić sprawiedliwy głód ziemi i być produktywnym obywatelem państwa".

Weźmy w rękę statystykę bezrobocia i czytajmy: liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 15. stycznia 1936 r. wynosiła 439.371 osób, czyli, że w dwóch tygodniach zwiększyła się o 45.725 osób. To są bezrobotni zareje-

strowani, a czy wystarczyłoby przyjąć, że tylko drugie tyle jest niezarejestrowanych, zwłaszcza jeśliby się wzięło pod uwagę i wieś?

Albo inne zestawienie, mówiące, że obecnie w Polsce miljon dzieci nie uczęszcza do szkół z braku sal szkolnych i nauczycieli, a drugi miljon, chociaż chodzi do szkoły, niewiele z niej korzysta wskutek przepełnienia. Że naszemu szkolnictwu powszechnemu brak wiele tysięcy izb szkolnych i dziesiątków tysięcy nauczycieli, podczas kiedy wiele tysięcy ukończonych nauczycieli i nauczycielek marnuje się, czekając daremnie na posady choćby najskromniejsze. Że podczas gdy w Polsce na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 75 dzieci, to w Anglji tylko 36, w Bawarji 32, w Bułgarji 30, w Belgji 26, w Szwecji 25. — Że budżet szkolnictwa z roku na rok maleje, przyczyniając się walnie do wzrostu analfabetyzmu, co w przyszłości zagraża wprost istnieniu Państwa.

Oto znowu inna statystyka mówi, że w r. 1934 w naszym przemyśle cukrowniczym 450 ludzi zasiadających w zarządach otrzymało tytułem rocznej pensji 5,864.762 zł. (nie licząc prowizyj i tantjem), co się równa rocznej płacy 84.000 robotników!

I znowu z innej dziedziny: Wielkie obszary niewyzyskanych ziem, idą tak często w ręce żydowskich banków na spekulację, podczas kiedy w samem województwie krakowskiem karłowatych gospodarstw do 2 ha jest 132 tys. 533, a na nich duszą się tysiące ludzi łaknących pracy na umiłowanym warstacie. A ilu ich jest w Polsce?

Urządza się huczne obchody, wielkie a kosztowne uroczystości, a równocześnie brak pieniędzy na otwieranie nowych pożytecznych warsztatów pracy, fabryk, budowę szkół i dróg, regulowanie rzek.

Albo taka niezaradność, że w siedmiu tylko miesiącach 1935 roku sprowadziliśmy orzechów laskowych i włoskich za 729.000 zł., ziół leczniczych za pół miljona złotych, a nawet pomidorów, za 238.000 zł., podczas kiedy to wszystko u nas się da wyprodukować!

Oto kilka dorywczo zestawionych i napozór niepowiązanych z sobą spraw i cyfr.

Co z nich wynika? — Wynika to, że w Polsce bezrobocie jest znaczne, że liczba nędzarzy jest wielka, ale że są także poważne widoki, by to bezrobocie i biedę zażegnać czy znacznie zmniejszyć, gdyż pracy u nas na każdem polu tak materjalnem jak i umysłowem jest dość.

Są siły do pracy, jest wiele do zrobienia — a więc czegoż brak? — Brak pieniędzy — usłyszymy twardą odpowiedź.

A my na to zapytamy: czy raczej te pieniądze nie są chowane, wywożone zagranicę, obracane na rzeczy niekonieczne, zbytkowne? Czy majątek społeczny jest jakotako sprawiedliwie rozłożony? Jeden niema posady ani za 100 zł. miesięcznie, a drugi ma ich 2 lub 3 i to dobrze płatnych; jeden siedzi z rodziną na morgu ziemi, a drugi ma ich tysiące, nie będąc w stanie nawet dobrze jej wykorzystać. Zacytowane wyżej jaskrawe fakty świadczą, że ze sprawiedliwością nie jest w porządku, że zachodzi jaskrawa sprzeczność między Ewangelją i społeczną nauką Kościoła — a życiem.

Do czego zmierzamy, wyszedłszy ze sprawy miłosierdzia?

Do tego, że miłosierdzie chrześcijańskie, które jest nakazem Boga i na szczęście tyle znajduje zrozumienia wśród gorliwych katolików, nie jest istotnem załatwieniem sprawy bezrobocia i nędzy. Jest tylko środkiem nadzwyczajnym, podczas kiedy zwyczajnym jest — praca i sprawiedliwość społeczna. Trzeba zatem żeby nie setki czy tysiące katolików wspierało dzieła miłosierdzia, lecz żeby wszyscy za naczelne hasło swego życia wzięli stanowisko Kościoła, że właścicielem wszystkich dóbr ziemskich jest Pan Bóg, a my tylko ich używamy i z tego gospodarstwa zdamy kiedyś przed Bogiem rachunek. Że zatem naszej własności prywatnej mamy używać ostrożnie i po opędzeniu swoich koniecznych i rozumnych potrzeb oraz naszej rodziny, resztę zbyteczną winniśmy oddawać na wspomaganie bliźnich, nie tylko w formie raz dorywczo złożonej jałmużny, lecz raczej — jak zaleca Ojciec św. Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno“ — przez tworzenie nowych pożytecznych warsztatów pracy dla bezrobotnych.

Uświadomiony ogół katolików, nie zaniedbując oczywiście miłosierdzia, powinien stale sobie i całemu światu głośno przypominać te mądre, społeczne nakazy Kościoła Chrystusowego i dążyć wytrwale do wprowadzenia ich w życie. We wszystkich sferach społeczeństwa!

Na Niedzielę trzecią po Trzech Królach.

EWANGELJA. Mat. VIII. 1—13.

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze: a oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź oczyszczony. I był odrazu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał; ale idź, pokaż się kapłanowi, i dar, który przykazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko jest trapiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ze Wschodu, i z Zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Trąd według pisarzy duchownych jest obrazem duszy, obciążonej grzechami. Zawsze przy uzdrowieniu trędowatych posyła ich Jezus do kapłanów, czego nie czyni przy innych chorobach. Szło tu zapewne o świadectwo, iż mogą powrócić do obcowania z ludźmi, ale jest w tem także wskazanie Jezusa na moc, jaką chce dać swym kapłanom, gdy idzie o trąd duszy (grzech). Więc i dziś. Ewangelja doprowadza do tematu naszego rozważania o Sakr. Pokuty. Powiemy w dalszym ciągu, że Sakr. Pokuty jest nietylko jedyną ucieczką przed wiecznem piekłem, ale że zarazem chroni nas przed karami doczesnemi. Są liczne przykłady i w księgach świętych i w historji, że Bóg karanie doczesne naskutek pokuty przerywał lub oddalał całkowicie. A Sakr. Pokuty nie jest zwyczajną pokutą, lecz moc jego równa mocy Krwi Jezusowej, bo z niej się rodzi, więc i działanie jego przewyższa skutek wszelkiej ludzkiej pokuty.

By lepiej uprzytomnić sobie dobrodziejstwo Sakr. Pokuty, wspomnijmy sobie na tak zwane ,,miasta ucieczki“, o których czytamy w księgach Mojżesza (Liczb. 35, 9—29), ustanowionych dla ratunku przed prawem zemsty. Było to wielkie dobrodziejstwo dla ściganych prawem zemsty; o ileż jednak większem jest i to pod każdym względem Sakr. Pokuty! U ludów wschodnich panowało prawo zemsty: ,,krew za krew“. By tej krwiożerczości nałożyć choć częściowy hamulec, kazał Bóg wyznaczyć 6 miast, ,,aby do nich mógł ujść, ktoby nie chcąc krew rozlał“. Wyjaśnijmy to obrazem: dwu ludzi pracuje w skale. Jeden podnosi kilof i zamiast w skałę, uderza, niechcący drugiego w głowę. Zabił go, napróżno usiłuje przywołać życie spowrotem. Wieść o wypadku już gruchnęła po okolicy. Brat zabi-

tego mściciel krwi już pędzi. Jeżeli chce ratować życie musi uciekać. Do najbliższego miasta ucieczki kilka mil; trudno — nie ma czasu do namysłu. Zostawia narzędzia i ucieka, co sił. Oto dom jego — żona — dzieci... nie może się nawet pożegnać. Pędzi i pędzi — cały już skąpany w pocie — gardło i wargi zasychają — wedle drogi źródeł — nie dla niego; on musi uciekać; jedno ma tylko pragnienie: jak najprędzej skryć się w mury miasta. Siły jego ustają, lecz pędzi — ledwie dotyka stopami ziemi. Oddech staje się coraz krótszy, krew bije coraz silniej, serce wali jak młotem, żyły napęczniały jak powrozy. Lecz już mury widać, siły się zdwajają — jeszcze kilka minut... i wpada w bramę miasta ucieczki. Uratowany! Mściciel ze wściekłą złością odrzuca miecz. Tu szło tylko o życie ziemskie.

Niema ofiary, którejby się nie podjęło dla ratowania kilku godzin życia; i potępiać tego nie można, bo życie jest wielkim skarbem: jedna jego chwila może rozstrzygnąć o wieczności. Ale dlaczego nic, czyni się wszystkich wysiłków, by duszę zbawić? raczej przeciwnie: robi się wszystko, by ją zgubić! Nawet wtenczas, gdy ją się przyprawiło o śmierć przez ciężki grzech, nie ucieka się do jedynego miejsca ucieczki: do konfesjonału. Wiemy: co nas czeka. Pamiętajmy, że kara Boża prędzej nas może dosięgnąć, niż mściciel swej ofiary w St. Zakonie. Na Boga! nie mówmy: jeszcze nie umieram. „A jeśliby rzekł on zły sługa w sercu swojem: „Długo pan mój przyjść omieszkiwa" i począłby — dalej swój grzeszny tryb życia prowadzić — przyjdzie pan sługi onego w dzień, którego się nie spodziewa, i w godzinę, której nie wie; i odłączy go... Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". Mat. 24. 48... Czy można zrozumieć, jeżeli poważnie patrzy się na zbawienie duszy, że po grzechu, jakby nigdy nic, idzie się obojętnie do pracy, nawet odważa się na rozrywki...

Żadne nawoływanie, żadna sposobność (Adwent, Wielki Post, różne jubileusze, nieszczęścia i tp.) nie przyprowadzają do pokuty. Choć tyle kościołów wśród nas, choć za kilka minut odchodzi się od konfesjonału i jest się zupełnie wolnym, nawet na wypadek śmierci. W miastach ucieczki ścigany przebywał całemi latami, choć chodziło tylko o życie ziemskie i nie uważał sobie tego za krzywdę, lecz za wielkie dobrodziejstwo. Niezrozumiała rzecz: wielu się modli, pości, jałmużny daje, bierze udział w nabożeństwach, przebywa chętnie w towarzystwie osób duchownych... tylko od spowiedzi stroni. I to ma być wdzięczność Bogu za tę deskę ratunku z toni piekła? Wzgardzone miłosierdzie nie odezwie się w godzinę śmierci i sprawdzi się na nich: jakie życie, taka śmierć. Grzech ich zaślepił, szatan omamił. Jedno jest tylko najważniejsze: duszę swą zbawić. Gdy się do piekła raz wejdzie, już niema wyjścia. Łaska Boża cię napiera — daj się jej zbawić!

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

26	stycznia	niedziela Polikarpa b. m.
27	„	poniedz. Jana Złotoustego b. w. Dokt. Kośc.
28	„	wtorek Flawjana, Walerego b.
29	„	środa Franciszka Salezego b. Dokt. Kośc.
30	„	czwartek Martyny p. m.
31	„	piątek Piotra z Noli w.
1	luteg	sobota Ignacego b. m.

Czy wojna jest dozwolona?

Arcybiskup Paryża kardynał Verdier, który bawiąc ostatnio w Rzymie był na audiencji u Ojca św. i rozmawiał z nim o dzisiejszej wojnie i wogóle o nastrojach wojennych w świecie, po powrocie do Paryża wygłosił w teatrze „Aux Ambassadeurs" znamienne przemówienie, które wywołało już w całym świecie wielkie wrażenie, gdyż jest niejako echem ostatniej audiencji kardynała u Ojca św.

Kardynał mówiąc o wojnie, przypomniał zasady etyki katolickiej w tym względzie, stwierdzając z naciskiem, że wojna jest sprawiedliwą czyli dopuszczalną tylko w tym jedynym wypadku, kiedy jest uprawnioną obroną. A na to potrzeba: 1) aby kraj podejmujący wojnę był zaatakowany niesłusznie; 2) aby ten niesłuszny atak zagroził zrujnowaniem dobra, którego utrata spowodowałaby rzeczywistą fizyczną lub moralną ruinę napadniętego narodu; 3) aby ten zaatakowany naród nie rozporządzał żadnemi innemi środkami obrony, jak tylko wojną".

W świetle tych zasad nie trudno osądzić, że rozpoczęta niedawno przez Mussoliniego wojna z Abisynją, nie może być nazwana sprawiedliwą obroną Włoch.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Antoni Moskal proboszcz w Starym Żywcu, zmarł 18 b. m. zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 52 lat, w tem 28 w kapłaństwie. — R. i p.

Zima tegoroczna naogół niebogata w śnieg, natomiast w Europie szaleją huragany. W Düsseldorfie w Niemczech ponad 100 domów zostało uszkodzonych. Oto zdjęcie z tego miasta.



Kraków-Dębniki. Komitet Budowy Kościoła zawiadamia, że zpoczątkiem 1936 r. zaniechał sprzedaży — zbiórki na budowę kościoła. Nikt przeto nie jest upoważniony do zbierania ofiar na ten cel. Natomiast najserdeczniej prosimy zacnych Katolików o łaskawą pomoc przy wykończeniu kościoła i kierowanie ofiar wprost na adres: Komitet Budowy Kościoła, Kraków-Dębniki, Konfederacka 6, lub P. K. O. Nr. 410.142 — ks. Jan Symior, przewodn. Komitetu. (Na zdjęciu stan budowy kościoła w styczniu 1936).



Ze spraw polskich

W motywach wyroku na terrorystów ukraińskich skazanych za udział w zamordowaniu min. Pierackiego, scharakteryzowano organizację O. U. N., podawszy cytaty z jej organów urzędowych, gdzie m. in. znajdowały się takie zdania: „Nacjonalizm ukraiński nie liczy się z żadnemi ogólno-ludzkiemi przepisami sprawiedliwości, miłosierdzia i humanitaryzmu. Każda droga wiodąca do celu jest naszą drogą bez względu na to czy u innych nazywać się będzie podłością". W takich zasadach „moralnych" wychowuje się społeczeństwo ukraińskie, a wciąga się do organizacji na „członków" już dzieci od lat 8, deprawując ich dusze i pacząc charaktery. Toteż 15-letnia działalność U. W. O. i O. U. N. to pasmo skrytobójstw, rabunków, podpaleń i t. p. Wogóle proces odkrył ranę ropiejącą, która roznosi po organizmie społecznym gangrenę moralną. Postępowanie oskarżonych cechowała najokrutniejsza premedytacja.

Jednocześnie proces zdrady stanu udowodnił, że O. U. N. pozostaje na żołdzie litewskich czynników rządowych, które oprócz wysokich subwencji, dawały terrorystom urzędowo sfałszowane paszporty. Toteż ta strona procesu musiała być poruszoną i w dyskusji sejmowej nad polityką zagraniczną Polski.

Po raz pierwszy po roku przemówił na terenie Sejmu minister Beck, a zarazem było to jego pierwsze publiczne odezwanie się jako całkiem już samodzielnego kierownika naszych spraw zagranicą, które przedtem prowadził Marszałek Piłsudski, a płk. Beck wypełniał tylko jego polecenia. Z tych względów więc „expose" jego budziło ciekawość wielką i w kraju i w świecie. Właściwa mowa była bardzo oględna, ale uzupełniła ją odpowiedź ministra na dyskusję. Tam znalazły się już słowa szczersze. Treścią oświadczeń pułkownika Becka było zapewnienie świata politycznego, że Polska nadal dąży do pokoju i zgodnego pożycia z wszystkimi sąsiadami, oraz że nie z naszej winy Litwa i Czechosłowacja mącą ten pokój. Uspokoił minister również opinję publiczną co do naszego stosunku z Niemcami, że nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy nadal pozostali w serdecznym stosunku z naszymi dawnymi sojusznikami. Prasa zagraniczna naogół dobrze przyjęła oświadczenia min. Becka.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży — a oświata rolnicza.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, najsilniejsza organizacja młodzieży pozaszkolnej, skupiają w swych szeregach przeszło 70 proc. t. j. 250.000 młodzieży wiejskiej.

Od r. 1928 począwszy, przeprowadzają Kat. Stowarzyszenia Młodzieży akcję przysposobienia rolniczego metodą konkursową, aby w ten sposób przygotować młodzież wiejską do jej zawodu rolniczego. *W pracach tych zajmują one od 8 lat pierwsze miejsce w Polsce,* pomimo wielu i różnych trudności wewnętrznych (bieda na wsi) i zewnętrznych (brak należytej opieki fachowej ze strony organizacyj rolniczych).

Rok 1935 zaznaczył się dalszym rozwojem tych prac. Jak wykazują statystyki Kat. Stowarzyszeń Młodzieży, przystąpiło w tym roku do prac p. r. 2778 zespołów z 22.633 uczniami p. r. Konkursy p. r. przeprowadzono na następujące tematy: kukurydza (317 zesp. i 2.488 uczniów); buraki (609 zesp. i 5.484 uczniów); ziemniaki (355 zesp. i 3.198 uczniów); ogródki kwiatowe (72 zesp. i 600 uczniów); ogródki warzywne (321 zesp. i 2.285 uczniów); kapusta (138 zesp. i 1.210 uczniów); pomidory (31 zesp. i 266 uczniów); marchew (99 zesp. i 823 uczniów); fasola (17 zesp. i 137 uczniów); cebula (4 zesp. i 14 uczniów); owies (1 zesp. i 6 uczniów); pszenica (5 zesp. i 37 uczniów); soja (11 zesp. i 78 uczniów); brukiew (3 zesp. i 25 uczniów); truskawki (4 zesp. i 117 uczniów); drzewa owocowe (21 zesp. i 147 uczniów); łąki (6 zesp. i 39 uczniów); kury (96 zesp. i 703 uczniów); prosięta (105 zesp. i 652 uczniów); króliki (51 zesp. i 379 uczniów); gęsi (18 zesp. i 129 uczniów); cielęta (16 zesp. i 103 uczniów); owce (33 zesp. i 222 uczniów); pszczoły (3 zesp. i 19 uczniów); porządek w obejściu (6 zesp. i 42 uczniów); różne tematy (169 zesp. i 1.209 uczniów).

Jeżeli zważymy, że blisko połowę prac w zakresie opieki fachowej musiała organizacja wykonywać sama, a ponadto także opiekę oświatowo-wychowawczą, to musimy stwierdzić duży wysiłek Kat. Stowarzyszeń Młodzieży na polu oświaty rolniczej, świadczący o tem, że KSM są ważnym czynnikiem w rozwoju i postępie wsi polskiej ku lepszej przyszłości duchowej i materjalnej.

Bądźmy szczerymi

Kilka dni temu otrzymałem list od nauczycielki, z którego dowiedziałem się, że czeka pięć lat na posadę, i że poważna instytucja w Krakowie poleciła jej zwrócić się do mnie z prośbą o wyszukanie jej zajęcia w szkole powszechnej.

Wyznam szczerze, że uczułem się boleśnie dotknięty i to nie tyle prośbą, jak raczej odsyłaniem proszącej do mnie, który już pół roku pobudza społeczeństwo do założenia *stowarzyszenia,* któreby ułatwiało bezrobotnym otrzymanie pracy na wsi.

Trzeba też szczerze wyznać, że bezrobotne nauczycielki są na tym punkcie naiwne. Już bowiem pisałem w „Dzwonie niedz.", (w innych dziennikach nie poruszam tej sprawy, gdyż odmówiły mi poparcia), że jest trudno prowadzić ochronki w okresie zimowym, dlatego powinny przygotować się do innej pracy na wsi w stowarzyszeniach i, przy pielęgnowaniu chorych. Zamiast tedy poddawać się martwocie duchowej i fizycznej, trzeba nauczyć się szycia i kroju, gotowania i pielęgniarstwa, aby zapracować na utrzymanie i zjednać sobie miłość ludu.

Dlatego proszę pp. nauczycieli i nauczycielki (a jest ich podobno w Okręgu krakowskim 4.000) aby nie liczyli na rychłe otrzymanie posad w szkołach powszechnych, lecz niech przygotują się praktycznie do spełnienia wielkiego dzieła w zakresie kultury i gospodarstwa włościan. Wszak trzeba wyznać szczerze, że nauczycielstwo nie przychodzi na wieś dostatecznie przygotowane w powyższym kierunku.

Patrząc na przybywających do wsi, mam wrażenie, że mówią lub myślą w ten sposób: dajcie nam szkołę z dziećmi i mieszkanie abyśmy mogli żyć i uczyć. Reszta zaś jak Kółka rolnicze, spółdzielnie, prowadzenie z dziećmi ogródków warzywnych, lniarskich i kwietniczych przy gospodarstwach, pozostaje nie objęte programem.

Pisząc otwarcie i szczerze nie chcę ubliżyć wyjątkowym jednostkom, które pomimo ciężkiej zawodowej pracy wiele działają dla ludu, lecz podnoszę tylko braki odpowiedniego przygotowania w szkole, w domu i w społeczeństwie.

Proszę tedy nie obrażać się, lecz posłuchać mej rady praktycznej i naśladować te nauczycielki, które już pracowały latem jako ochroniarki w Bachowicach i Woźnikach, a teraz pracują w szwalniach, gdzie przygotowują się do prowadzenia kursów ze starszą młodzieżą w okresie zimowym.

Ks. Gołba Franciszek.

CO NAM PISZĄ

Szanowna Redakcjo! Dziękuję za życzenia spowodu mojego **złotego jubileuszu Kapłańskiego** w tym roku i proszę Szanownych Czytelników o modlitwę i o poparcie moich wysiłków w celu podniesienia kultury i dobrobytu wsi. Szczególnie proszę o poparcie akcji w celu zatrudnienia bezrobotnej inteligencji na wsi, któraby działała według planu podanego w artykule umieszczonym w I. Nr. „Głosu Narodu" 1936 r. „jak wykształcić młodzież wiejską zawodowo, aby zapobiec rozdrobnieniu gruntów".

Otrzymuję listy z prośbą o posady dla bezrobotnych, na które odpowiadam, że **projektowane towarzystwo** może spełnić ich życzenia.

Proszę tedy moich przyjaciół o skrócenie mych cierpień w tym roku, w którym mi łaska Boża pozwala święcić złoty jubileusz Kapłaństwa. Zamiast listów z życzeniami proszę o modlitwę i współpracę.

Ks. Gołba Franciszek
(Bachowice p. Spytkowice ad Zator).

OD REDAKCJI:

Z Więcławic korespondencję zamieścimy w następnym numerze. Prosimy o stałą pamięć. Dobre zdjęcia fotograficzne również zamieszczamy. — Szczęść Boże!

Św. Agnieszka.

Z cyklu wrażeń włoskich.

— Nazywała się Agnieszka — bo była tak cicha, tak czysta, a przytem piękna i przemiła, że do baranka ją przyrównywano. A baranek po łacinie „agnus" — Agnese = Agnieszka.

Kochał ją i pożądał namiętnie człowiek ze świty rzymskiego cezara, poganin, którego odrzuciła, serce swoje w nieskalanej czystości Chrystusowi ofiarowując. Straszna była zemsta zawiedzionego dworzanina. Wystawiona nago na widok rozbawionego tłumu, uprosiła u swego Boskiego Oblubieńca cudowną zasłonę w postaci gęstego płaszcza włosów, który ją od wstydu strasznego uchronił. Lecz mściciel pragnął dalszej męki dla dziewicy. Palono ją żywcem na wolnym ogniu — lecz i tu, cudownie nie dotykały jej płomienie. — Nakoniec mieczem ściętą, przy drodze Nomentańskiej pogrzebaną została. Na jej grobie, piękna wyrosła świątynia, pełna uroku i niewysłowionego czaru... Zakończył mój towarzysz ciekawe opowiadanie.

W głębokiej zadumie, oblani ciepłemi promieniami włoskiego słońca, szliśmy szerokim chodnikiem, starożytnej drogi, biegnącej hen — aż do Mentony. Dawno minęliśmy sławną bramę „Porta Pia" zwaną — jedną z 12-tu, zamykającą dostęp do miasta, przez którą 20. XI. 1870 r. wojska włoskie wdarły się do Rzymu, więżąc papieża — a cel naszej wędrówki był jeszcze daleko. Dopiero za piękną Akademją amerykańską — ukazały się szare, surowe mury niezbyt na zewnątrz okazałej Świątyni.

Ze skupieniem schodziłem po 46 stopniach wdół i z uczuciem radości przekraczałem próg bazyliki, noszącej imię tej, przez świat cały ukochanej dziewczynki, łączącej w sobie pojęcie czystości, skromności i dziecinnej prostoty.

Piękny przedemną roztoczył się obraz. Dziwnie prosta, ujmująca kształtem, jednak pełna bogatych ozdób marmurowych i mozajkowych, trzy-nawowa świątynia czyni wrażenie bardzo poważne, nie pozbawione jednak miłej przytulności i słodkiego zacisza. Kolumny, o pięknym koryntckim stylu, podtrzymują galerję przeznaczoną dla matron, nad któremi widnieje prześlicznie rzeźbiony sufit. Wielki ołtarz, przypominający żywo grób św. Stanisława bp. na Wawelu, mieści w sobie drogie szczątki Świętej męczenniczki.

Tutaj również pogrzebaną jest jej siostra mleczna, św. Emerencjana, ukamienowana podczas modlitwy na grobie Świętej przez zaciekłych pogan.

Z ołtarzem tym związana jest piękna czynność, trwająca już wieki całe: Oto dnia 21 stycznia w dniu święta Patronki po sumie błogosławią tu dwa malusieńkie jagnięta, których wełna ma służyć do robienia arcybiskupich paliuszów. Jagnięta te odsyłają do kapituły św. Jana na Lateranie, a ta przedstawia je Ojcu św., który je błogosławi; a następnie oddaje je do któregokolwiek żeńskiego klasztoru, jaki papież wskaże, na wychowanie. Kiedy podrosną, strzygą je i z wełny wyrabiają paliusze.

Sama świątynia została wystawiona na miejscu męczeństwa Świętej, przez Konstancję, córkę Konstantego Wielkiego, cezara rzymskiego, który pierwszy uwolnił Chrześcijan z niewoli pogańskiej i na światło dzienne wyprowadził z podziemi miasta. Wybudowano ją w r. 358, tj. kiedy żywo pamiętano całe okropne zdarzenie męczeństwa Agnieszki, kiedy żyli jeszcze ci, którzy byli tego świadkami. W ciągu wieków, różni możni panowie i papieże bazylikę tę wzbogacali darami i upiększali mozajkami i marmurami. Ostatnio Pius IX. przyczynił się znacznie do jej konserwacji i dlatego to podziwiamy jego portret umieszczony na łuku w. ołtarza po stronie ewangelji.

Jest jeszcze jedno zdarzenie z Bazyliką tą związane. Oto 12 kwietnia 1844 r. Pius IX. papież przybył tu ze Mszą św. Po skończeniu tejże, w jednej ze sal przyległego do kościoła klasztoru w której Ojciec św. udzielał posłuchania zebranym, zapadła się podłoga i wszyscy, niewyłączając Papieża runęli do piwnicy. Na szczęście, obeszło się bez wypadku śmierci, jedynie wiele osób odniosło poważniejsze stłuczenia. — Piękny, duży obraz na ścianie tej sali umieszczony utrwalił na lata ten niesamowity wypadek; dwie tablice marmurowe, obok niego umieszczone, przekazują potomnym nazwiska przypadkowych bohaterów dnia. Między innymi widnieje nazwisko polskie, ks. Franciszka Malczyńskiego, późniejszego biskupa Albanji.

Z lewej nawy Bazyliki, otwieram, małe, żelazne drzwi i z zapaloną świecą schodzę do katakumb. Ciemne, wąskie korytarzyki, ziejące podłużnemi otworami w których bieleją kości, tu przed wiekami pogrzebanych chrześcijan — żywo przypominają, niedawno zwiedzane wielkie, dziesiątkami krużganków splątane katakumby św. Kaliksta przy starej drodze Appijskiej. Wspólna im powaga, smętek i zaduch przyprawiają mnie o lekki zawrót głowy. Przemykam się z przejścia w przejście, zaglądając w oczy zczerniałych czaszek, odczytując gdzieniegdzie stare napisy, wśród których często widnieje litera „M" męczennik. Kiedy w tych katakombach złożono ciało św. Agnieszki, wiele pobożnych osób zapragnęło tutaj znaleźć miejsce spoczynku. Tak też — Konstancja córka cesarza Konstantego W. jak również później i dwie drugie jej siostry: Helena i Konstantyna znalazły tutaj swe groby.

W ogrodzie, otaczającym Bazylikę, wznosi się okrągły, niewielki budynek, wystawiony dla ochrzczenia obu cesarskich córek. Piękna i ciekawa budowla, mieści w sobie mozajki z 8-mego wieku, a w ołtarzu ciało św. Konstancji, wyjęte z imponującego sarkofagu, stojącego obecnie w muzeum watykańskiem, przez pap. Aleksandra IV.

Przez duże szyby, w górze umieszczonych okien, wpadły do wnętrza pomarańczowe promienie zachodzącego słońca, załamały się na granitach kolumn i jasną plamą legły na marmurze posadzki — a z przyległej Bazyliki — odezwały się cicho dzwony wzywające na Anioł Pański. — Uklękliśmy w skupieniu i w głębokiej ciszy, duchem złączeni z młodziutką Agnieszką, jej siostrą Emerencjaną i cesarskiemi córami — potężnemi orędownikami u tronu Baranka, szeptaliśmy gorliwie: módlcie się za nami!

Marjan Obertyński.

Katolickie Stow. Kobiet Archidiec. krakowskiej.

Luty 1936.

Oprócz szczegółowego programu pracy, który każdy oddział musi sobie sam ułożyć, odpowiednio do różnych potrzeb lokalnych, obowiązuje nas wszystkie pewien ogólny program pracy, wspólny i jednakowy dla wszystkich oddziałów. Podajemy go poniżej.

Dział organizacyjny. Kierownictwa mają starać się poznać jaknajlepiej nasz statut. Powinny nawiązać ścisłą łączność oddziału ze stowarzyszeniem przez kwartalne sprawozdania z działalności i przez porozumiewanie się w układaniu szczegółowego programu pracy. Wszyscy mają dokładać starań, by skrupulatnie wypełniać obowiązki członkiń, które są: obecność na zebraniach, płacenie regularne składek, noszenie odznak, posiadanie legitymacji, wypełnianie uchwał powziętych. Należy sumiennie przerabiać referaty, kierownictwo powinno zaznajomić się z dobrem prowadzeniem ksiąg, pilnować przestrzegania form parlamentarnych na zebraniach, starać się o siostrzane pożycie między członkiniami, bez wyróżnień społecznych, czy stanowych.

Dział pracy religijnej. Obowiązują tu wspólne kwartalne Msze św. i Komunje św. Odczytanie ze „Zjednoczenia" na zebraniach miesięcznych kwadransa katechizmowego lub ewangelicznego, chyba, że ksiądz Asystent coś innego przygotuje... Urządzanie rekolekcyj zamkniętych, a w razie niemożności, choćby zwykłych rekolekcyj.

Dział kulturalno-oświatowej pracy. Kierownictwo powinno się postarać o zorganizowanie czytelnictwa w oddziale, zaabonować pisma, w pierwszym rzędzie „Zjednoczenie", którego czytanie jest obowiązkiem dla kierownictwa, porozumieć się z centralą w sprawie bibljotek wędrownych. Wedle sił zwalczać analfabetyzm. Organizować kursy higjeny i inne praktyczne kursy, zwłaszcza z dziedziny gospodarstwa domowego. Nawiązać kontakt ze Stowarzyszeniem Młodzieży żeńskiej.

Dział miłosierdzia. Tam gdzie niema stow. św. Wincentego a Paulo, należy przy oddziale założyć sekcję miłosierdzia chrześcijańskiego, zorganizować n. p. opiekę nad opuszczonemi i biednemi dziećmi, opiekować się starcami, przygotować dzień chorych, by mógł się odbyć na wiosnę.

SKŁADKI. Przypominamy, że należy regularnie posyłać 10 procent od wpłaconych składek w oddziale, do centrali. Regularne płacenie tych składek jest rzeczą bardzo ważną, bo te pieniądze potrzebne są centrali na wysyłanie okólników, gotowych referatów, na urządzanie kursów, zjazdów, na wizytacje oddziałów, na korespondencję z oddziałami, itd., itd. Jeżeli oddziały pragną pomocy, powinny się starać o umożliwienie nam dania tej pomocy przez sumienne wpłacanie wkładek.

NOWE ODDZIAŁY powstały w Skawinie, w Marcyporębie, w Krakowie przy parafji św. Anny, we Wróblowicach. Życzymy im gorąco błogosławieństwa bożego w pracy!

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji

4. (Ciąg dalszy).

Wiemy też, że nawet w fabrykach są 3-ch rodzajów kuchnie, jadalnie też: dla robotników, robotników inżynierných i dla dyrektorów. W teatrach i kinach taksamo są różne miejsca. Inne jest urządzenie i objętość mieszkania robotnika, inne komisarza. Gdzie robotnik spędza urlop, a gdzie dyrektor...?

— To jest tymczasowy stan rzeczy, plany komunizmu są inne. Kiedyś, gdy wszyscy będą należeć do partji, zniknie znowu wolny handel, zostaną utworzone komuny, gdzie za pracę otrzyma się wszystko — żywność, ubranie, rozrywki. Ale to będzie możliwem przeprowadzić wtedy, gdy dorośnie młode pokolenie, wychowane w duchu socjalistycznym.

— Pan tylko żyje przyszłością, która jest uzależniona od wielu rzeczy...

— Może od Boga...?

— Może... Ale teraz wróćmy do dalszej naszej dyskusji nad hasłami.

Dyskusja przyjmowała już ostrą formę.

— Chodzi wam o wolność.

— Owszem, o wolność.

— U nas wszyscy ludzie cieszą się najwyższą swobodą. Mogą wszędzie wchodzić: do muzeów, do teatrów, kina są przepełnione. Nie potrzebują odbywać pańszczyzny, jak to było dawniej. Do ogrodu carskiego kiedyś wchodziła tylko sama arystokracja, a dziś każdy robotnik spędza w nim swój „dzień wyjściowy". W pałacach, gdzie dawniej burżuje paśli brzuchy — dziś robotnicy w zawodach zarabiają sobie na chleb.

— Panie, pan się bardzo myli, przyjmując w ten sposób sprawę wolności. Wolność człowieka nie może się opierać na tak zewnętrznych rzeczach, jak teatr, wstęp do parku itp. A co się tyczy tej pańszczyzny, to powiem panu szczerze, że ona i teraz istnieje, tylko inaczej się nazywa... Czy „kołchoz" nie jest pańszczyzną...?

— Co wy mówicie, takie porównanie jest niedopuszczalne! Za to...

— Niech mi pan pozwoli skończyć. Dawniej włościanie pracowali dla pana, dziś dla „kołchozu".

— Nie dla „kołchozu" tylko dla Sowietu.

— Dobrze, niech to będzie dla Sowietu. Co człowiek ma z tej pracy dla siebie prócz chleba i łachmanów? co ma dla siebie, co ma więc z życia? Musi robić, co mu każą, jeść co dadzą, myśleć tylko po... tej linji, mówić wogóle nie można, bo biada temu, kto nie takie słowo wypowie. Ofiar wolności słowa i przekonań nikt nie zliczy i nawet historja tej liczby nie poda; o nich tylko ustne pozostaną opowiadania, baśniami kiedyś nazwane...

— Ofiary to rzecz naturalna w naszym ustroju. Komunizm osiąga swój cel przez rewolucję. A gdzie są rewolucje, tam też zawsze będą ofiary. Ofiary utrwalają wielką ideę socjalizmu, czynią ją potężną i mocną...

— Dochodzimy, zdaje się, do wniosku bardzo ważnego, a to: U nas istnieje tylko idea. Jednostka, człowiek — to nic. Ma on tylko o tyle wartość, o ile hołduje idei, inaczej trzeba go zniszczyć — jak to zresztą bardzo dobitnie przeprowadza się (śmierć Kirowa). Przyjąwszy tę zasadę, oświadczam, że żadnej dyskusji o wolności, równości i braterstwie być nie może. Te pojęcia nie mogą istnieć tam, gdzie panuje teror.

Zegarek wskazywał daleko po 12-tej. Wszystko przemawiało za tem, aby czemprędzej udać się na spoczynek.

DZIŚ NIEDZIELA.

Rano wszyscy wychodzą do pracy. Na ulicy ruch, właśnie rozpoczynają naprawę ulic śródmieścia i odnowienie gmachów, które swym wyglądem przypominają najbardziej fabryczny zakątek.

Idę w kierunku kościoła św. Katarzyny. Wchodzę... Jest początek Mszy św. Odprawia ją jakiś ksiądz staruszek. Wiernych zebrało się dość dużo. Ale kto? Przeważnie starzy, młodzież nieliczna, dzieci bardzo mało. Wrażenie silne, niedające się określić... Przypominają się zebrania pierwszych chrześcijan w katakumbach. Obrazy męczeństw za wiarę rysują się żywo w pamięci.

Widzę postacie pochylone w głębokiej modlitwie. Kyrie elejson, gloria... ewangelja... w kościele cisza. Słychać szept pacierza, tam westchnienie przytłumione. Już Podniesienie... Echo głośnej modlitwy rozchodzi się po świątyni. Agnus Dei... Kilka osób przystępuje do Komunji św.

Ale nie dla wszystkich kościół jest domem modlitwy. Wielu stoi obojętnych, którzy patrzą się na wszystko z niedowierzaniem jakiemś, ciekawością, może lekceważeniem...

Już koniec. U wejścia po obu stronach ustawieni ubodzy wyciągają ręce i z natarczywością swoistą wołają o jałmużnę. Lud wychodzi prędko i rozprasza się w szerokich ulicach miasta. I przyszły mi na myśl nasze nabożeństwa uroczyste i procesje. Jakże drogie wydawały się sercu katolickiemu... *(C. d. n.).*

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr.!... W dzisiejsej mojej gawędce, porusąm tu kwestyją kwaśną, jaką niewiem cy kto kiedy porusoł.

Nimogę tego pojąć i wyrozumieć z cego sie tak o mało ze nie wszyscy iteligentni panowie, urzędnicy, prefesory, doktory, dyrektory no i tak dali, pyśnią w obec chopów, z góry z politowaniem, to z pogardą, lekceważeniem na tych co nie sąm jako oni głęboko uconi — patrzą. Weznę na przykłod bardzo uconego filozofa. No, i z cego sie dmies, pyśnis cowieku? Ta przecie ta cało twoja uconoś pochodzi z tego magazenu róznyk profesorów i skół, w któregeś tylo lot tkoł do pamięci w twojej gowie. Ta przecie cało ta twoja uconoś jest zdobyto przez rozum cłowiecy, pocąwsy od Adama i Ewy, przez tela wieków az do dnia dzisiejsego. Ta przecie ta twoja filozoficno mądroś to powiedziawsy inteligentnem słowem, jest plagiat, krodzież przez twoją pamięć z tego ogromnego źródła mądrości, na którą tysiące wieków jak cowieka Pąnbók stworzył, milijony myśli w gowach cłowiecych postepowo wymyśliły. Źródło to mądrości cłowiecej jest tak ogromne, ze ty cowieku małą kapkę ino z tego źródła chlipnąłeś a w obec tego co jezce nie wies, jesteś bardzo osiełkowaty. Ta zeby ten chop Bartek, Maciek, cy Walek tyle lot co ty kuł w skołach nauki, tes byłby jak ty mądry a moze nawet mądrzejsy, cego więc tak z góry, z pogardą, z politowaniem na chopów Walków, Maćków — patrzys? Ta ty pysny filozofie niepotrefis tej cięskiej fizycnej procy, nieumiołbyś jej wykonać, boś sie jej jako chłopi od dziecka nieucył. Nimam na myśli, naprowdę wielkich myślicieli, wynalazców, którzy tyle cudów, zwłosca w teraźniejsem wieku dokonali, bo ci sie z tego nie pyśnią, rozumią to, ze bez tej ogromnej encyklopedyi myśli cłowiecej przesłych wieków, wiedzą o tem co bez niej tego by nie dokonali, mo w tem udzioł nawet ten pierwotny cowiek co piersy siekierę z kamienia wykrzesoł, co ogień z dwuch kawołków drewna wywołoł tarciem.

Wiedzcie o tem wszyscy inteligenci, ze widząc czasem wasą nadmuchaną zarozumiałość, pychę, wase postępowanie krzywdząco chopów i ci chłopi, a jest ich jus bardzo duzo, jak jo Bartos Gaduła, na was patrzą z pewnem nawet politowaniem, krytycną myślą i uśmiechem... Na tem końce moją gawendę o tej kwaśnej kwestyi inteligencyi, zeby ona trochę słodso dlo chopów była. O to sie upominam — prosę. Wszyscy się nawzajem potrzebujemy, chłop inteligenta, a inteligent chłopa. Więc szanujmy jeden drugiego jak Ponbók przykozoł.

Dział prawniczy.

Nadzór nad ruchem budowlanym.

Z dniem 1 stycznia b. r. weszły w życie *nowe przepisy* regulujące *sprawy budowlane*. Według tych przepisów o każdej zamierzonej budowie należy zawiadomić władzę budowlaną (Magistrat, Urząd gminny) *na 14 dni przed przystąpieniem do robót*. Zawiadomienie musi być *podpisane* przez *właściciela* odnośnej *nieruchomości i technicznego kierownika budowy*. Władza budowlana wyznaczy przed rozpoczęciem budowy właściwy *poziom chodnika* lub jeśli go niema, to powierzchni *jezdni*, oraz wytyczy linję zabudowania, o ile istnieje zatwierdzony plan zabudowy danych terenów. Jeśli takiego planu niema, to wytknięta będzie *linja regulacyjna* według istniejących w tej mierze postanowień. Ze względu na bezpieczeństwo ogólne oraz osób zatrudnionych przy budowie władza może żądać *stałej codziennej obecności na budowie technicznego kierownika robót*, przedłożenia rysunków wykonawczych i t. p. O każdej *przerwie* w robotach budowlanych, *trwającej dłużej niż trzy tygodnie*, kierownik tych robót obowiązany jest zawiadomić władzę budowlaną. Budowę uważa się za *skończoną* wówczas, gdy wszystko jest wykonane z wyjątkiem tynkowania wewnętrznego oraz licowania budynku. W razie wzniesienia nadbudówki, powiększania lub przebudowy budynku *bez formalnego zezwolenia*, władza budowlana ustali na podstawie oględzin, czy nie istnieje potrzeba wydania zarządzeń w celu usunięcia tej budowy. Jeśli roboty wykonano bez zatwierdzenia planu a władza uzna, że niema konieczności rozbiórki, w takim razie może wydać zarządzenia co do przeróbek, poprawek i t. d.

Przedstawienie projektu nie upoważnia petenta do żądania zatwierdzenia tego projektu, który może być odrzucony przez władze, jeśli nie odpowiada warunkom ustawowym. Winnym naruszenia przepisów budowlanych grożą surowe kary.

Rozporządzenie względnie przepisy wyżej w streszczeniu podane *nie dotyczą parterowych i gospodarczych budynków* w gminach wiejskich, wyłączonych z pod działania przepisów o zabudowie miast.

Odszkodowanie z tytułu ubezpieczenia od ognia w razie skazania za nieprzestrzeganie przepisów pożarowych.

W pewnym konkretnym wypadku, właściciel budowli ubezpieczonej od ognia zażądał sądownie po pożarze *odszkodowania od Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń wzajemnych*. Ponieważ właściciel ten został *skazany przez Sąd na grzywnę za nieprzestrzeganie przepisów pożarowych*, przeto P. Z. U. W. *odmówił* mu odszkodowania, powołując się na to, że w myśl art. 21. rozp. z r. 1927 poz. 23. Dz. U. — *zwolniony* jest Powsz. Zakład Ubezp. Wzaj. od odpowiedzialności za pożar, jeżeli pożar względnie szkoda wynikła spowodowaną została *przez rażące niedbalstwo właściciela budowli* co w danym wypadku zostało udowodnionem wobec zasądzenia właściciela budynku przez Sąd. Sprawa ta oparła się o *Najwyższy Sąd*, który wyrokiem z 12 grudnia 1934 C. I. 271/34 orzekł, iż zarzut podniesiony przez Pow. Zakład Ubezp. Wzaj. *nie jest słuszny*.

Artykuł 21, na który powołał się Zakład ubezpieczeń wymienia między przyczynami *zwalniającemi* Zakład od wypłaty odszkodowania — *rozmyślne spowodowanie szkody* przez właściciela i spowodowanie *szkody* wskutek jego *rażącego niedbalstwa*. Takie postawienie przez art. 21 na jednym poziomie *spowodowania szkody przez rozmyślne działanie i przez rażące niedbalstwo* świadczy o tem, że zamiarem prawodawcy było zwolnienie Powszechnego Zakładu od odpowiedzialności za pożar, wynikły wskutek niedbalstwa właściciela *tylko wtedy*, o ile *niedbalstwo to przybrało formę bardzo jaskrawą*, tak, *że prawie graniczy z winą rozmyślną*. Z tego punktu widzenia *nie podpadają* przeto pod przepis art. 21. różne *drobne nieostrożności* przy obchodzeniu się z ogniem lub *drobne zaniedbania* ze strony właściciela budynku co do niedostatecznego zabezpieczenia od pożaru. W danym przypadku Sąd uznał, że pożar powstał wskutek *nieczyszczenia przez dłuższy czas komina*, co jest wprawdzie *niedbalstwem rażącem*, jednak wniosek ten oparty został *tylko na przypuszczeniu*, wypowiedzianem przez samego właściciela w czasie badania przyczyn pożaru przy dochodzeniu policyjnem, co może stanowić tylko *posiłkowy materjał dowodowy*. Skoro jednak *nie została należycie ustalona przyczyna pożaru*, to nie może być uznany za uzasadniony wniosek co do rażącego niedbalstwa właściciela, sama bowiem ta okoliczność, że właściciel budynku został skazany na grzywnę za nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych na zasadzie art. 568 Kodeksu Karnego mówiącego o winie nieostrożnej, *nie usprawiedliwia jeszcze zastosowania art. 21*, na który powołał się Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, odmawiając wypłaty odszkodowania ogniowego.

Z ustawy o ochronie lokatorów.

Doniosłe znaczenie dla ruchu budowlanego będzie miało postanowienie dekretu z dnia 14 listopada br. nowelizującego ustawę o ochronie lokatorów. Z dniem 1 grudnia br. jeżeli w celu przystąpienia do budowy pomieszczeń mieszkalnych konieczne jest zniesienie lub przerobienie budowli, **wynajmujący może wypowiedzieć najem lokalu w 3 miesięcznym terminie**, winien zwrócić lokatorowi koszty **przeprowadzki** w wysokości **jednomiesięcznego komornego** oraz zapłacić tytułem **odszkodowania sumę 6 miesięcznego komornego**, o ile idzie zaś o lokale do 3 izb — winien zapłacić **sumę całorocznego komornego**. Pozatem, jeżeli na miejscu starej budowli ma być wzniesiona nowa, mogą starostwa w wyjątkowych wypadkach uzasadnionych celowością odpowiedniego zabudowania, wydać orzeczenie, nakazujące lokatorom **opróżnienie zajmowanych lokali w ciągu miesiąca**. Nieodzownym warunkiem do wydania takiego orzeczenia ma być zatwierdzenie **planu budowlanego** oraz wypłacenie lokatorowi odszkodowania. Doniesienie odwołania nie wstrzymuje wykonania orzeczenia.

Wesoły kącik.

Stać go na to.

— Panie Goldstrom, czy syn pański chodzi do gimnazjum?

— Po co on ma chodzić, kiedy gimnazjum do niego przychodzi...

— Jakto?

— No, ja wynająłem osiem profesory i oni przychodzą. Mnie stać na to! Ja jestem bankier.

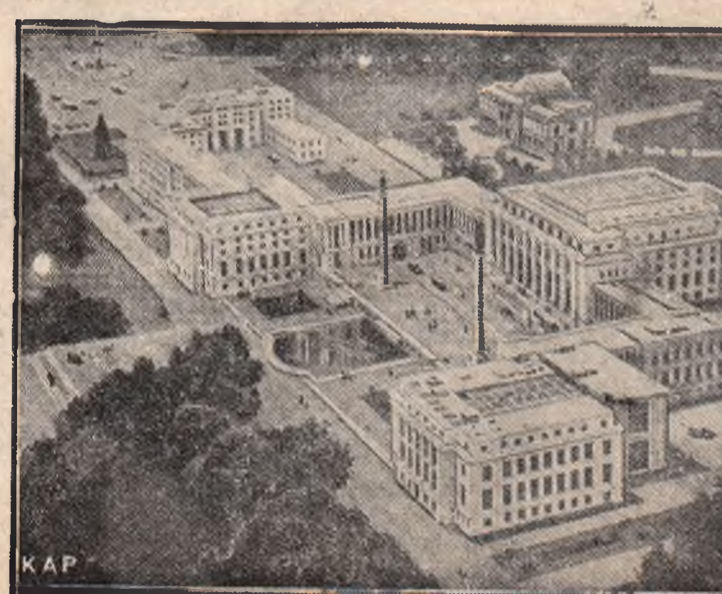
Zapracowany.

— Nie pojmuję, jak ludzie mogą obecnie narzekać na brak zajęcia. Mąż mój jest tak zapracowany, że nie ma ani chwili wolnej.

— A cóż robi małżonek pani?

— Jest komornikiem.

Nowy pałac Narodów w Genewie będzie siedzibą Ligi Narodów. Nie szkoda i miljonów na ten wspaniały pałac, o ile tylko Liga Narodów spełni sumiennie swe zadanie i przyczyni się do utrzymania pokoju w świecie.



KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

50. Powieść współczesna.

— Ach, księże kanoniku... gdybym ja sama z tego cokolwiek rozumiała... Ani mi Oleńka nie wytłomaczyła... ani ja sama nie wywnioskować dotychczas nie mogłam... i tylko się gryzę i gryzę w nieskończoność... Pókim w Krakowie siedziała, tom się codzień poszła wypłakać do akademickiej kolegjaty przed cudownym ołtarzem świętej Tereni... Teraz mi tego brak.

— A zmiłuj się, dziewczyno... cóżeś ty poganka, czy co, żebyś nie rozumiała, że tasama święta opiekunka twoja wszędzie może cię wysłuchać, skądkolwiek do niej w modlitwie się zwrócisz...

— Ależ ja wierzę... wiem... Tylko mnie tak strasznie z tą myślą, żem tam w owym kościele błagała ją z taką bezgraniczną ufnością o to, by się ulitowała nad nieszczęściem tej starej jego matki... i żeby jego wyzwoliła z tego strasznego nałogu... Ja tak, proszę księdza, wierzyłam w to jego cudowne ocalenie... żem zawsze od ołtarza odchodziła dziwnie ukojona... i...

— I co... i co?

Hanka wybuchnęła rzewnym płaczem. Ksiądz pociągnął ją z hallu do pustego pokoju, gdzie usiedli oboje. Milczenie trwało dłuższą chwilę. Grabowska uspokajała się trochę, wreszcie szlochała już cichutko, kryjąc sobie twarz w dłonie. Ksiądz Chmiel kiwał nad nią głową, a po jego czole przebiegała widocznie szczera troska, gdy usta drgały uśmiechem pogodnym.

— Oj, biedni ludzie małej wiary — odezwał się nakoniec.

— Ależ ja nie jestem małej wiary — przerwała mu nagle.

— Skądżeż to zwątpienie... skądże to rozżalenie, że święta nie odrazu próśb wysłuchała... że zapomniała... i tak dalej.

— No, księże kanoniku, ja znowu tak nie mówiłam...

— Ale na dnie duszy takie znalazły się uczucia mimowoli... nie?

Hanka zamilkła. Minęła dłuższa pauza w rozmowie.

— Czy ty, dziecko, możesz wiedzieć, jakiemi drogami Bóg za przyczyną twojej umiłowanej opiekunki niebieskiej chce w mądrości swojej wodzić tę ofiarę, by ją ocalić... możesz ty przewidzieć?

— Jezus! Marja! — krzyknęła naraz Hanka i zwaliła się do nóg proboszcza, by go oburącz objąć za kolana, mimo, że nie chciał do tego dopuścić. — Bóg zapłać księdzu... Bóg zapłać stokrotnie... W tym momencie dopiero zrozumiałam, jakie to maści ksiądz na chore dusze swych parafjan kładzie... Niechże Bóg stokrotnie wynagrodzi księdzu kanonikowi za te słowa pociechy... Przecież ja teraz potrafię już spokojniej czekać tego obiecanego cudu... Księże, nawet ksiądz sobie nie zdaje sprawy, jak mocną wiarę w taki cud wlał w moją duszę tem swojem słowem... Odejdę tak uspokojona... tak ze zmartwień wszelakich uzdrowiona, że mnie już nikt nie pozna od tej chwili... zobaczy ksiądz kanonik...

— No, doktorku kochany — odezwał się ksiądz Chmiel do wchodzącego Kani — będziesz miał dużo do roboty z tą naszą pomocnicą... Bo pannę Hankę uczyć musisz nietylko wszystkiego tego, co ma tu do roboty... ale jeszcze opowiadać jej będziesz szczegółowo wszelkie przejścia swoje, z których cudownie wyprowadziła cię twoja zaziemska opiekunka... Ją to ogromnie zajmie... bo ona też ma taką swoją opiekunkę cudowną... Panno Hanko, a proszę pamiętać, by mi rychło dostarczyć wiadomości o Leńskich...

. . . .

Już drugi dzień Jurek z Florkiem szli i szli, a cel wyprawy, który, gdy z domu wychodzili, tak im się wydawał bliski, wciąż był daleki i coraz trudniejszy do osiągnięcia. Rozporządzali czasem ściśle określonym, plan wycieczki mieli więc szczegółowo opracowany, a tymczasem, zamiast posuwać się o tyle a tyle kilometrów na dobę, ciągle musieli godzinami kryć się po przydrożnych chatach.

W przeddzień wyjścia ich z domu słońce porozganiało chmury, zapowiadając powrót pogody, lecz nazajutrz o świcie, gdy upinali plecaki, mgła w którą przez noc niespodziewanie otuliło się miasteczko, zaczęła się podnosić z nad dachów i na świecie zamiast coraz bardziej się rozwidniać, robiło się szaro i parno, wytwarzając nastrój znowu beznadziejny...

Nie uszli paruset metrów gościńcem, gdy zaczęło siąpić. Skrępowani czasem, nie mogli wyprawy odłożyć na kiedyindziej, postanowili tedy nie zawracać z drogi. Kiedy deszcz przemienił się w ulewę, wstąpili pod pierwszy napotkany dach i tak w dalszym ciągu, co trochę uszli naprzód, to jakgdyby się wracali, tracąc mnóstwo czasu na owych nieprzewidzianych postojach dla schronienia się przed zbyt gwałtowną ulewą.

Hanke swobodnie rozmawiał z gospodarzami, u których w drodze wypadło im gościć, Miodoński zaś milczał ponuro, patrzył zpodełba i złego usposobienia wcale nie tail.

— Czego ty się, Florku, śmiejesz do tych dzieciaków między kurakami, mnie djabli biorą, a ty się byle czego chichoczesz... Wyglądamy sami niby zmokłe kury, mogłyby z nas się zaśmiewać te dziewuchy, a ciebie stać jeszcze na humor...

— Gdyby nam w tej wyprawie towarzyszyła Oleńka Leńska, którą od nas teraz dzieli już tyle mil, to kto wie, Jurku, czybyś nie był weselszy...

— Florek! daj pokój z tak głupiemi żartami... Proszę cię, żebyś sobie schował dla siebie tego rodzaju wspomnienia...

— Żadnych na ten temat wspomnień ja przecież nie mam i nie miałem. Jeżeli kogo uwiodły szafirowe oczy i złociste pukle, to tylko ciebie, Miodoński...

— Dałbyś już spokój... Wiesz dobrze, że mi nie w głowie...

— A czegoś taki chmurny, jakbyś za nią tęsknił...

— Pleciesz. Czyż ja się w niej kiedy kochałem, czy co...

— To się rozpogódź.

— Dobryś sobie... ja mam być pogodnym na taką rozpaczliwą słotę...

— A dlaczegóż ja mogę... Zastanów się, że złym humorem nie poprawisz fatalnych warunków naszej wycieczki...

— Słuchaj, a jeżeli my do ostatniej nitki przemoczeni, dowleczemy się wreszcie na miejsce i w sanatorjum dowiemy się, że on z Zakopanego dziś czy wczoraj wyjechał...

— Ano toby był pech nielada. Kilka dni temu jeszcze tam był, ale masz słuszność, że to zdarzyć się nam może... Tylko również przypadek zrządziłby mógł, że u niego zastaniemy Leńską.

— Coś ty dziś zachorował na to przeklęte nazwisko!

— Hm... hm... przeklęte... To zależy jak dla kogo: Ja to dawno rzekłem i nie cofam. Co do ciebie, Jureczku miły, jeszcze ręczyć nie mam odwagi. A ciekaw jestem, coby nam na ten temat powiedział Neczaj... Ja mam prawie pewność, że gdyby nie ona, ten człowiek nie byłby się w tę całą historję wpakował. On teoretyk był... i dziw, że ze swą naturą dał się wciągnąć do roboty praktycznej...

— Słuchaj, Florku, zabiłeś mi ćwieka tem swojem powiedzeniem, żeś ty jeszcze dziś co do mnie... jak to powiedziałeś... niepewny... ręczyć nie mógłbyś... co?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Polski

Kto tylko włada piórem — niech stanie do obrony rodziny polskiej. Na tegorocznej akademji ku czci św. Rodziny w Poznaniu Kardynał Prymas w swojem przemówieniu zwrócił uwagę na rolę, jaką prasa winna odegrać w obronie małżeństwa i rodziny katolickiej. Dotychczas pisma, które uważają się za katolickie, popełniają pod tym względem rażące błędy. Tak wiele bowiem znajduje się tam drwin z cnót małżeńskich podawanych w formie żartów, nie mówiąc już o feljetonach i odcinkach powieściowych, że nie może to pozostać bez ujemnego wpływu na najszersze warstwy społeczne. Wreszcie beletrystyka dzisiejsza, która wychodzi nawet z rąk katolickich pisarzy, daje częstokroć takie obrazy upadku małżeństwa, że muszą one budzić najżywsze zastrzeżenia. Wszystko to godzi w świętość i doniosłość rodziny.

W obronie rodziny katolickiej. „Gość Niedzielny" zastanawia się nad wyjątkowo ciężkiem położeniem rodzin o licznem potomstwie w Polsce i nad brakiem jakiejkolwiek ochrony ich praw. Skutkiem tego braku jest częste redukowanie ojców licznych rodzin, eksmitowanie takich rodzin na bruk, zrównanie poborów i podatków ojców wielkich rodzin i osób samotnych. Mówiąc o konieczności stworzenia w Polsce rozsądnej polityki socjalnej, rodzinnej, wysuwa „Gość Niedzielny" jednocześnie konieczność zorganizowania samoobrony rodzin i hasło stworzenia w łonie Akcji Katolickiej — instytucji tej obrony w oparciu np. o organizację mężów, kobiet i matek.

Złote gody kapłańskie będzie obchodził we Lwowie JE. Ks. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski, urodzony 1864 r., wyświęcony w r. 1886, konsekrowany 1919 r., mianowany metropolitą 1923 r.

Grecko-katolicki Arcybiskup lwowski ks. Andrzej Szeptycki obchodził 35-tą rocznicę wstąpienia na tron metropolitalny.

Diecezja częstochowska obchodzi 10-lecie swego istnienia i 10-tą rocznicę ingresu pierwszego swego Arcypasterza, X. Biskupa Kubiny. Obchód ten odbędzie się 2 lutego.

O nowe biskupstwa w Polsce starają się wierni jednocześnie w Grodnie i w Stanisławowie.

OO. Redemptoryści osiedlają się w Wilnie, gdzie na jednem z przedmieść zbudują swój dom z klasztorem dla obsługiwania ludności najuboższej.

Związek Inteligencji Katolickiej odbył w Warszawie zjazd Rady Naczelnej przy udziale 30 delegatów z 15 Kół w kraju.

W Sandomierzu w roku bieżącym przypada 300-setlecie Seminarjum Duchownego. Mieści się ono dzisiaj w przerobionym gmachu po klasztorze Benedyktynek i należy do najlepszych w Polsce pomieszczeń dla alumnów. W gmachu tym jest bibljoteka licząca 50 tys. numerów katalogu i muzeum diecezjalne z cennemi zabytkami kościelnemi.

W kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej zaszła zmiana: na miejsce p. Świeżawskiego szefem został p. Adam Piasecki.

Nowy minister komunikacji, plk. Ulrych objąwszy urzędowanie, oświadczył urzędnikom, że pragnie, by praca ich odbywała się w atmosferze wzajemnego zaufania; że wymagać od nich będzie pracy rzetelnej „bez bluffu"; że chce, by w pracy kolejarzy panował spokój, a znikło „eksperymentowanie i reorganizatorstwo". Interesująca to zapowiedź... Zobaczymy.

Ustawa o nauczaniu powszechnem musi być w pełni wykonaną, a miljon dzieci pozostających poza działaniem tej ustawy musi jaknajprędzej znaleść miejsce w szkole. Takie słowa w pierwszym wywiadzie prasowym w dniu przyjazdu z Paryża do Warszawy powiedział nowy wiceminister oświaty, płk. Jerzy Ferek-Błeszyński, który przerzuciwszy się z zawodu wojskowego, objął wielki dział szkolnictwa w Polsce i zapowiada, że przedewszystkiem zbada położenie szkoły powszechnej.

Naczelnik wydziału kultury w Ministerstwie Oświaty, dr. Zawistowski, który był jednym z najbliższych pomocników braci Jędrzejewiczów, wbrew pogłoskom ma pozostać nadal na swem stanowisku.

„Dla dobra szkoły". Często mamy sposobność wspominać o przenoszeniu nauczycieli jakgdyby za karę z krańca kraju na drugi. Przed dwoma laty np. przeniesiono **6.939 osób, co kosztowało skarb państwa około 1 miljona 400 tysięcy złotych.** Ale sprawa przenosin nauczycielskich bywa jeszcze jak nieraz pisaliśmy, wyzyskiwaną, jako **pretekst do stosowania kar za przekonania katolickie** i za pracę społeczną w duchu katolickim. Świeżo mamy do zanotowania taki fakt. W 7-klasowej szkole powsz. w jednem z miast na Pomorzu pracuje nauczycielka p. F., Pomorzanka z pochodzenia, która otrzymała niedawno przeniesienie do małej miejscowości w powiecie pińskim do 2-klasowej szkółki. Pani F. utrzymuje rodziców staruszków. Matka od kilku lat jest chora; ponieważ staruszka nie przetrzymałaby podróży do Pińszczyzny, więc p. F. zmuszoną będzie prowadzić podwójne gospodarstwo. Na domiar nieszczęścia nauczycielka niedomaga na gardło i w klimacie poleskim z pewnością nie poprawi swego zdrowia. Dekret powiada: „dla dobra szkoły", ale społeczeństwo miejscowe wie dobrze, za co spada ten cios na p. F. Oto miała odwagę współpracować z Katolickiem Stowarzyszeniem Młodzieży żeńskiej i to ją naraziło na przeżywane dziś przykrości, mimo, że **K. S. M.** za swoją pracę dla dobra Państwa spotkało się niejednokrotnie z pochwalami i uznaniem najwyższych przedstawicieli władzy.

Pod adresem wyższych władz szkolnych należy z oburzeniem zanotować następujący fakt. Oto do redakcji jednego z pism warszawskich zwrócił się ojciec posyłający dzieci do szkół średnich z zażaleniem, że synowi jego w szkole polecono przeczytać powieść Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie" i zdać z niej sprawę w formie wypracowania. Było to już po ogłoszeniu przez całą prasę katolicką odezwy Arcypasterza krakowskiego, protestującej przeciw „Grypie" Kurka i „Zmorom" Zegadłowicza. Ojciec ów zwrócił się do członków opieki rodzicielskiej i ci zaprotestowali przeciwko takiemu stanowisku szkoły, oświadczając, iż nie pozwolą dzieciom swym w wieku lat 14—16 czytywać książek bezspornie uznanych za wysoce demoralizujące. Odpowiedziano im jednak, iż „szkoła nie może uznawać wtrącania się rodziców w sprawy zaleceń szkoły". Niewątpliwie obecne kierownictwo ministerstwa oświaty, dowiedziawszy się o tem, wyda odpowiednie wskazówki podwładnym zakładom naukowym, by szkoła nie truła dusz dzieci.

Liga Odrodzenia Moralnego powstała w Wilnie założona przez kilku księży, oraz profesorów Wszechnicy. Według zatwierdzonego statutu, ma na celu „podniesienie poziomu moralnego wśród ogółu społeczeństwa i wytworzenie atmosfery etycznej, opartej na zasadach moralności chrześcijańskiej sprzyjającej duchowemu rozwojowi dorastających pokoleń, a także przeciwstawianie się wszelkiego rodzaju przejawom zdziczenia moralnego oraz upadku kultury w życiu zarówno indywidualnem jak i społecznem".

Zasłużony architekt, twórca wielu gmachów publicznych, śp. prof. Czesław Przybylski zmarł nagle w Warszawie. Również nagle zmarł we Lwowie zasłużony historyk sztuki i dramaturg śp. prof. Władysław Kozicki.

W Polskiem Radjo, jak już pisaliśmy, warszawska cenzura szykanuje stacje prowincjonalne, zbyt krępując żarty polityczne. Najwięcej pod tym względem „kłopotu" ma stolica ze Lwowem. Znowu „za karę" kazano nagle zamilknąć popularnej „wesołej fali" — i zastąpiono ją dowcipami wesołków warszawskich. Ale rzecz wywołała tyle w całym kraju hałasu, że z centrali przyjechał naczelny dyrektor i zatarg załagodził, obiecując, że te audycje wesołe ze Lwowa zostaną wznowione, co się też stało.

Ruchomą radjostację wybudowało w Warszawie Polskie Radjo. Będzie to samochód zaopatrzony we wszelkie urządzenia, które mu pozwolą utrwalać wszystko, co usłyszy godnego w podróży po kraju, poczem dopiero z materjału zebranego przezeń na płyty, nadawać się będzie program na antenę.

Zagłębie Dąbrowskie otrzymało własną radjostację nadawczą w Sosnowcu.

Wśród górników wielickich rozeszły się pogłoski o projektowanej zniżce płac. Wywołało to rozgoryczenie, ponieważ płace te wahają się między 80 a 120 zł. miesięcznie. Tymczasem wyższym urzędnikom wypłacono dodatkowe wynagrodzenia nawet do 1000 zł. Saliny dostały zamówienia zagraniczne, więc podobno złych interesów teraz nie robią.

Bohaterski czyn 62-letniej staruszki zanotowano pod Jarosławiem. W tym wieku kobieta, Katarzyna Pyrz, po kruchym lodzie ruszyła na pomoc kilkuletniemu dziecku, które zaczęło tonąć, gdy się lód załamał. Niestety, uratowawszy dziecko, staruszka sama utonęła.

Wielkiem ulepszeniem budowy nowych linji kolejowych będzie zbudowany w Chorzowie pociąg, który może tor kolejowy układać mechanicznie z szybkością trzech klm. w ciągu dwu godzin.

Notarjuszów w Polsce może być 780 według ostatniego ustalenia ilości ich stanowisk w poszczególnych okręgach sądowych. Na Kraków wypada 22, na Nowy Sącz 12, na Przemyśl 18, na Lwów 29 i t. d.

Lotnicy wojskowi w Polsce odznaczający się dotychczas kolorem żółtym, otrzymają nowe mundury koloru ciemno-stalowego.

Dla użytku wychodźców polskich ogłoszono niedawno konkurs na napisanie odpowiednich sztuk patrjotycznych do grywania przez teatry amatorskie na emigracji. Obiecano nagrody po 2.000, 1.500 i 1.000 zł., a przyznano 5 po 200 zł. Między nagrodzonymi jest uczenica 4 klasy, na której rękopisie znaleziono dopisek: „z pomocą tatusia". Trochę to wszystko wygląda niepoważnie...

Na Wileńszczyźnie wzrasta przerażająco analfabetyzm skutkiem braku szkół. Na 1,300.000 ludności nie umie czytać i pisać 360.000 dorosłych i 82.000 młodzieży.

Martwe organizacje. We Lwowie starostwo grodzkie skreśliło ze swego rejestru blisko 200 Towarzystw, które nie wykazywały żadnej działalności.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

50. Powieść współczesna.

— Ach, księże kanoniku... gdybym ja sama z tego cokolwiek rozumiała... Ani mi Oleńka nie wytłomaczyła... ani ja sama nic wywnioskować dotychczas nie mogłam... i tylko się gryzę i gryzę w nieskończoność... Pókim w Krakowie siedziała, tom się codzień poszła wypłakać do akademickiej kolegjaty przed cudownym ołtarzem świętej Tereni... Teraz mi tego brak.

— A zmiłuj się, dziewczyno... cóżeś ty poganka, czy co, żebyś nie rozumiała, że tasama święta opiekunka twoja wszędzie może cię wysłuchać, skądkolwiek do niej w modlitwie się zwrócisz...

— Ależ ja wierzę... wiem... Tylko mnie tak strasznie z tą myślą, żem tam w owym kościele błagała ją z taką bezgraniczną ufnością o to, by się ulitowała nad nieszczęściem tej starej jego matki... i żeby jego wyzwoliła z tego strasznego nałogu... Ja tak, proszę księdza, wierzyłam w to jego cudowne ocalenie... żem zawsze od ołtarza odchodziła dziwnie ukojona... i...

— I co... i co?

Hanka wybuchnęła rzewnym płaczem. Ksiądz pociągnął ją z hallu do pustego pokoju, gdzie usiedli oboje. Milczenie trwało dłuższą chwilę. Grabowska uspokajała się trochę, wreszcie szlochała już cichutko, kryjąc sobie twarz w dłonie. Ksiądz Chmiel kiwał nad nią głową, a po jego czole przebiegała widocznie szczera troska, gdy usta drgały uśmiechem pogodnym.

— Oj, biedni ludzie małej wiary — odezwał się nakoniec.

— Ależ ja nie jestem małej wiary — przerwała mu nagle.

— Skądżeż to zwątpienie... skądże to rozżalenie, że święta nie odrazu próśb wysłuchała... że zapomniała... i tak dalej.

— No, księże kanoniku, ja znowu tak nie mówiłam...

— Ale na dnie duszy takie znalazły się uczucia mimowoli... nie?

Hanka zamilkła. Minęła dłuższa pauza w rozmowie.

— Czy ty, dziecko, możesz wiedzieć, jakiemi drogami Bóg za przyczyną twojej umiłowanej opiekunki niebieskiej chce w mądrości swojej wodzić tę ofiarę, by ją ocalić... możesz ty przewidzieć?

— Jezus! Marja! — krzyknęła naraz Hanka i zwaliła się do nóg proboszcza, by go oburącz objąć za kolana, mimo, że nie chciał do tego dopuścić. — Bóg zapłać księdzu... Bóg zapłać stokrotnie... W tym momencie dopiero zrozumiałam, jakie to maści ksiądz na chore dusze swych parafjan kładzie... Niechże Bóg stokrotnie wynagrodzi księdzu kanonikowi za te słowa pociechy... Przecież ja teraz potrafię już spokojniej czekać tego obiecanego cudu... Księże, nawet ksiądz sobie nie zdaje sprawy, jak mocną wiarę w taki cud wlał w moją duszę tem swojem słowem... Odejdę tak uspokojona... tak ze zmartwień wszelakich uzdrowiona, że mnie już nikt nie pozna od tej chwili... zobaczy ksiądz kanonik...

— No, doktorku kochany — odezwał się ksiądz Chmiel do wchodzącego Kani — będziesz miał dużo do roboty z tą naszą pomocnicą... Bo pannę Hankę uczyć musisz nietylko wszystkiego tego, co ma tu do roboty... ale jeszcze opowiadać jej będziesz szczegółowo wszelkie przejścia swoje, z których cudownie wyprowadziła cię twoja ziemska opiekunka... Ją to ogromnie zajmie... bo ona też ma taką swoją opiekunkę cudowną... Panno Hanko, a proszę pamiętać, by mi rychło dostarczyć wiadomości o Leńskich...

. . . .

Już drugi dzień Jurek z Florkiem szli i szli, a cel wyprawy, który, gdy z domu wychodzili, tak im się wydawał bliski, wciąż był daleki i coraz trudniejszy do osiągnięcia. Rozporządzali czasem ściśle określonym, plan wycieczki mieli więc szczegółowo opracowany, a tymczasem, zamiast posuwać się o tyle a tyle kilometrów na dobę, ciągle musieli godzinami kryć się po przydrożnych chatach.

W przeddzień wyjścia ich z domu słońce porozganiało chmury, zapowiadając powrót pogody, lecz nazajutrz o świcie, gdy upinali plecaki, mgła w którą przez noc niespodziewanie otuliło się miasteczko, zaczęła się podnosić z nad dachów i na świecie zamiast coraz bardziej się rozwidniać, robiło się szaro i parno, wytwarzając nastrój znowu beznadziejny...

Nie uszli paruset metrów gościńcem, gdy zaczęło siąpić. Skrępowani czasem, nie mogli wyprawy odłożyć na kiedyindziej, postanowili tedy nie zawracać z drogi. Kiedy deszcz przemienił się w ulewę, wstąpili pod pierwszy napotkany dach i tak w dalszym ciągu, co trochę uszli naprzód, to jakgdyby się wracali, tracąc mnóstwo czasu na owych nieprzewidzianych postojach dla schronienia się przed zbyt gwałtowną ulewą.

Hanke swobodnie rozmawiał z gospodarzami, u których w drodze wypadło im gościć, Miodoński zaś milczał ponuro, patrzył zpodełba i złego usposobienia wcale nie tail.

— Czego ty się, Florku, śmiejesz do tych dzieciaków między kurakami, mnie djabli biorą, a ty się byle czego chichoczesz... Wyglądamy sami niby zmokłe kury, mogłyby z nas się zaśmiewać te dziewuchy, a ciebie stać jeszcze na humor...

— Gdyby nam w tej wyprawie towarzyszyła Oleńka Leńska, którą od nas teraz dzieli już tyle mil, to kto wie, Jurku, czybyś nie był weselszy...

— Florek! daj pokój z tak głupiemi żartami... Proszę cię, żebyś sobie schował dla siebie tego rodzaju wspomnienia...

— Żadnych na ten temat wspomnień ja przecież nie mam i nie miałem. Jeżeli kogo uwiodły szafirowe oczy i złociste pukle, to tylko ciebie, Miodoński...

— Dałbyś już spokój... Wiesz dobrze, że mi nie w głowie...

— A czegoś taki chmurny, jakbyś za nią tęsknił...

— Pleciesz. Czyż ja się w niej kiedy kochałem, czy co...

— To się rozpogódź.

— Dobryś sobie... ja mam być pogodnym na taką rozpaczliwą słotę...

— A dlaczegóż ja mogę... Zastanów się, że złym humorem nie poprawisz fatalnych warunków naszej wycieczki...

— Słuchaj, a jeżeli my do ostatniej nitki przemoczeni, dowleczemy się wreszcie na miejsce i w sanatorjum dowiemy się, że on z Zakopanego dziś czy wczoraj wyjechał...

— Ano toby był pech nielada. Kilka dni temu jeszcze tam był, ale masz słuszność, że to zdarzyć się nam może... Tylko również przypadek zrządzićby mógł, że u niego zastaniemy Leńską.

— Coś ty dziś zachorował na to przeklęte nazwisko!

— Hm... hm... przeklęte... To zależy jak dla kogo: Ja to dawno rzekłem i nie cofam. Co do ciebie, Jureczku miły, jeszcze ręczyć nie mam odwagi. A ciekaw jestem, coby nam na ten temat powiedział Neczaj... Ja mam prawie pewność, że gdyby nie ona, ten człowiek nie byłby się w tę całą historję wpakował. On teoretyk był... i dziw, że ze swą naturą dał się wciągnąć do roboty praktycznej...

— Słuchaj, Florku, zabiłeś mi ćwieka tem swojem powiedzeniem, żeś ty jeszcze dziś co do mnie... jak to powiedziałeś... niepewny... ręczyć nie mógłbyś... co?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Polski

Kto tylko włada piórem — niech stanie do obrony rodziny polskiej. Na tegorocznej akademji ku czci św. Rodziny w Poznaniu Kardynał Prymas w swojem przemówieniu zwrócił uwagę na rolę, jaką prasa winna odegrać w obronie małżeństwa i rodziny katolickiej. Dotychczas pisma, które uważają się za katolickie, popełniają pod tym względem rażące błędy. Tak wiele bowiem znajduje się tam drwin z cnót małżeńskich podawanych w formie żartów, nie mówiąc już o feljetonach i odcinkach powieściowych, że nie może to pozostać bez ujemnego wpływu na najszersze warstwy społeczne. Wreszcie beletrystyka dzisiejsza, która wychodzi nawet z rąk katolickich pisarzy, daje częstokroć takie obrazy upadku małżeństwa, że muszą one budzić najżywsze zastrzeżenia. Wszystko to godzi w świętość i doniosłość rodziny.

W obronie rodziny katolickiej. „Gość Niedzielny" zastanawia się nad wyjątkowo ciężkiem położeniem rodzin o licznem potomstwie w Polsce i nad brakiem jakiejkolwiek ochrony ich praw. Skutkiem tego braku jest częste redukowanie ojców licznych rodzin, eksmitowanie takich rodzin na bruk, zrównanie poborów i podatków ojców wielkich rodzin i osób samotnych. Mówiąc o konieczności stworzenia w Polsce rozsądnej polityki socjalnej, rodzinnej, wysuwa „Gość Niedzielny" jednocześnie konieczność zorganizowania samoobrony rodzin i hasło stworzenia w łonie Akcji Katolickiej — instytucji tej obrony w oparciu np. o organizację mężów, kobiet i matek.

Złote gody kapłańskie będzie obchodził we Lwowie JE. Ks. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski, urodzony 1864 r., wyświęcony w r. 1886, konsekrowany 1919 r., mianowany metropolitą 1923 r.

Grecko-katolicki Arcybiskup lwowski ks. Andrzej Szeptycki obchodził 35-tą rocznicę wstąpienia na tron metropolitalny.

Diecezja częstochowska obchodzi 10-lecie swego istnienia i 10-tą rocznicę ingresu pierwszego swego Arcypasterza, X. Biskupa Kubiny. Obchód ten odbędzie się 2 lutego.

O nowe biskupstwa w Polsce starają się wierni jednocześnie w Grodnie i w Stanisławowie.

OO. Redemptoryści osiedlają się w Wilnie, gdzie na jednem z przedmieść zbudują swój dom z klasztorem dla obsługiwania ludności najuboższej.

Związek Inteligencji Katolickiej odbył w Warszawie zjazd Rady Naczelnej przy udziale 30 delegatów z 15 Kół w kraju.

W Sandomierzu w roku bieżącym przypada 300-setlecie Seminarjum Duchownego. Mieści się ono dzisiaj w przerobionym gmachu po klasztorze Benedyktynek i należy do najlepszych w Polsce pomieszczeń dla alumnów. W gmachu tym jest biblioteka licząca 50 tys. numerów katalogu i muzeum diecezjalne z cennemi zabytkami kościelnemi.

W kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej zaszła zmiana: na miejsce p. Swieżawskiego szefem został p. Adam Piasecki.

Nowy minister komunikacji, plk. Ulrych objąwszy urzędowanie, oświadczył urzędnikom, że pragnie, by praca ich odbywała się w atmosferze wzajemnego zaufania; że wymagać od nich będzie pracy rzetelnej „bez bluffu"; że chce, by w pracy kolejarzy panował spokój, a znikło „eksperymentowanie i reorganizatorstwo". Interesująca to zapowiedź... Zobaczymy.

Ustawa o nauczaniu powszechnem musi być w pełni wykonaną, a miljon dzieci pozostających poza działaniem tej ustawy musi jaknajprędzej znaleść miejsce w szkole. Takie słowa w pierwszym wywiadzie prasowym w dniu przyjazdu z Paryża do Warszawy powiedział nowy wiceminister oświaty, płk. Jerzy Ferek-Błeszyński, który przezruciwszy się z zawodu wojskowego, objął wielki dział szkolnictwa w Polsce i zapowiada, że przedewszystkiem zbada położenie szkoły powszechnej.

Naczelnik wydziału kultury w Ministerstwie Oświaty, dr. Zawistowski, który był jednym z najbliższych pomocników braci Jędrzejewiczów, wbrew pogłoskom ma pozostać nadal na swem stanowisku.

„Dla dobra szkoły". Często mamy sposobność wspominać o przenoszeniu nauczycieli jakgdyby za karę z krańca kraju na drugi. Przed dwoma laty np. przeniesiono 6.939 osób, **co kosztowało skarb państwa około 1 miljona 400 tysięcy złotych.** Ale sprawa przenosin nauczycielskich bywa jeszcze jak nieraz pisaliśmy, wyzyskiwaną, jako **pretekst do stosowania kar za przekonania katolickie** i za pracę społeczną w duchu katolickim. Świeżo mamy do zanotowania taki fakt, W 7-klasowej szkole powsz. w jednem z miast na Pomorzu pracuje nauczycielka p. F., Pomorzanka z pochodzenia, która otrzymała niedawno przeniesienie do małej miejscowości w powiecie pińskim do 2-klasowej szkółki. Pani F. utrzymuje rodziców staruszków. Matka od kilku lat jest chora; ponieważ staruszka nie przetrzymałaby podróży do Pińszczyzny, więc p. F. zmuszoną będzie prowadzić podwójne gospodarstwo. Na domiar nieszczęścia nauczycielka niedomaga na gardło i w klimacie poleskim z pewnością nie poprawi swego zdrowia. Dekret powiada: „dla dobra szkoły", ale społeczeństwo miejscowe wie dobrze, za co spada ten cios na p. F. Oto miała odwagę współpracować z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży żeńskiej i to ją naraziło na przeżywane dziś przykrości, mimo, że K. S. M. za swoją pracę dla dobra Państwa spotkało się niejednokrotnie z pochwałami i uznaniem najwyższych przedstawicieli władzy.

Pod adresem wyższych władz szkolnych należy z oburzeniem zanotować następujący fakt. Oto do redakcji jednego z pism warszawskich zwrócił się ojciec posyłający dzieci do szkół średnich z zażaleniem, że synowi jego w szkole polecono przeczytać powieść Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie" i zdać z niej sprawę w formie wypracowania. Było to już po ogłoszeniu przez całą prasę katolicką odezwy Arcypasterza krakowskiego, protestującej przeciw „Grypie" Kurka i „Zmorom" Zegadłowicza. Ojciec ów zwrócił się do członków opieki rodzicielskiej i ci zaprotestowali przeciwko takiemu stanowisku szkoły, oświadczając, iż nie pozwolą dzieciom swym w wieku lat 14—16 czytywać książek bezspornie uznanych za wysoce demoralizujące. Odpowiedziano im jednak, iż „szkoła nie może uznawać wtrącania się rodziców w sprawy zaleceń szkoły". Niewątpliwie obecne kierownictwo ministerstwa oświaty, dowiedziawszy się o tem, wyda odpowiednie wskazówki podwładnym zakładom naukowym, by szkoła nie truła dusz dzieci.

Liga Odrodzenia Moralnego powstała w Wilnie założona przez kilku księży, oraz profesorów Wszechnicy. Według zatwierdzonego statutu, ma na celu „podniesienie poziomu moralnego wśród ogółu społeczeństwa i wytworzenie atmosfery etycznej, opartej na zasadach moralności chrześcijańskiej sprzyjającej duchowemu rozwojowi dorastających pokoleń, a także przeciwstawianie się wszelkiego rodzaju przejawom zdziczenia moralnego oraz upadku kultury w życiu zarówno indywidualnem jak i społecznem".

Zasłużony architekt, twórca wielu gmachów publicznych, śp. prof. Czesław Przybylski zmarł nagle w Warszawie. Również nagle zmarł we Lwowie zasłużony historyk sztuki i dramaturg śp. prof. Władysław Kozicki.

W Polskiem Radjo, jak już pisaliśmy, warszawska cenzura szykanuje stacje prowincjonalne, zbyt krępując żarty polityczne. Najwięcej pod tym względem „kłopotu" ma stolica ze Lwowem. Znowu „za karę" kazano nagle zamilknąć popularnej „wesołej fali" — i zastąpiono ją dowcipami wesołków warszawskich. Ale rzecz wywołała tyle w całym kraju hałasu, że z centrali przyjechał naczelny dyrektor i zatarg załagodził, obiecując, że te audycje wesołe ze Lwowa zostaną wznowione, co się też stało.

Ruchomą radjostację wybudowało w Warszawie Polskie Radjo. Będzie to samochód zaopatrzony we wszelkie urządzenia, które mu pozwolą utrwalać wszystko, co usłyszy godnego w podróży po kraju, poczem dopiero z materjału zebranego przezeń na płyty, nadawać się będzie program na antenę.

Zagłębie Dąbrowskie otrzymało własną radjostację nadawczą w Sosnowcu.

Wśród górników wielickich rozeszły się pogłoski o projektowanej zniżce płac. Wywołało to rozgoryczenie, ponieważ płace te wahają się między 80 a 120 zł. miesięcznie. Tymczasem wyższym urzędnikom wypłacono dodatkowe wynagrodzenia nawet do 1000 zł. Saliny dostały zamówienia zagraniczne, więc podobno złych interesów teraz nie robią.

Bohaterski czyn 62-letniej staruszki zanotowano pod Jarosławiem. W tym wieku kobieta, Katarzyna Pyrz, po kruchym lodzie ruszyła na pomoc kilkuletniemu dziecku, które zaczęło tonąć, gdy się lód załamał. Niestety, uratowawszy dziecko, staruszka sama utonęła.

Wielkiem ulepszeniem budowy nowych linji kolejowych będzie zbudowany w Chorzowie pociąg, który może tor kolejowy układać mechanicznie z szybkością trzech klm. w ciągu dwu godzin.

Notarjuszów w Polsce może być 780 według ostatniego ustalenia ilości ich stanowisk w poszczególnych okręgach sądowych. Na Kraków wypada 22, na Nowy Sącz 12, na Przemyśl 18, na Lwów 29 i t. d.

Lotnicy wojskowi w Polsce odznaczający się dotychczas kolorem żółtym, otrzymają nowe mundury koloru ciemno-stalowego.

Dla użytku wychodźców polskich ogłoszono niedawno konkurs na napisanie odpowiednich sztuk patrjotycznych do grywania przez teatry amatorskie na emigracji. Obiecano nagrody po 2.000, 1.500 i 1.000 zł., a przyznano 5 po 200 zł. Między nagrodzonymi jest uczenica 4 klasy, na której rękopisie znaleziono dopisek: „z pomocą tatusia". Trochę to wszystko wygląda niepoważnie...

Na Wileńszczyźnie wzrasta przerażająco analfabetyzm skutkiem braku szkół. Na 1,300.000 ludności nie umie czytać i pisać 360.000 dorosłych i 82.000 młodzieży.

Martwe organizacje. We Lwowie starostwo grodzkie skreśliło ze swego rejestru blisko 200 Towarzystw, które nie wykazywały żadnej działalności.

Przedstawiciele diecezjalnych Instytutów Akcji Katolickiej odbyli w Warszawie zjazd w obecności Kardynała Prymasa i ośmiu Biskupów. Po za sprawozdaniami ks. Brossa i p. Sobkowiaka, wysłuchano referatów Ks. Ks. Biskupów Adamskiego i Kubiny.

W **Przemyślu** Kongres Eucharystyczny odbędzie się 6 i 7 czerwca.

Nie liczcie na urzędy — wołał do młodzieży akademickiej minister Świętosławski przemawiając na poświęceniu nowego gmachu w Uniwersytecie warszawskim. — Kończąc wyższe szkoły, idźcie na prowincję, która da wam pracę, a nie szukajcie posad tylko w stolicy i kilku wielkich miastach.

Niezwykły pochód pogrzebowy widziano w Płocku, gdzie do kościoła trumnę matki nieśli czterej synowie — kapłani, a kondukt prowadził Arcypasterz.

Poeta Stanisław Miłaszewski przejechany przez samochód w Warszawie, doznał złamania nogi.

Fabryką rozwodów, które rozbijają rodziny katolickie, unieszczęśliwiając mnóstwo ludzi, są sekty. Wkrótce przed sądem stanie Faron, który grubo zarabiał na prowadzeniu interesu rozwodowego.

ZGON KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Król Wielkiej Brytanji i cesarz Indyj Jerzy V zmarł w 71 r. ż. Wstąpił na tron po Edwardzie VII. Niedawno odbyły się wielkie uroczystości jubileuszowe z okazji 25-lecia panowania Jerzego V. Ożeniony był z księżniczką Marją von Teck, z którą miał jedyną córkę i czterech synów. Z nich najstarszy, książę Walji, nazajutrz po zgonie ojca, został obwołany monarchą jako król Edward VIII. Ma lat 41 i jest bezżenny.

Ze świata

Proces kanonizacyjny błog. Andrzeja Boboli. W Watykanie odbyło się posiedzenie św. Kongregacji Obrzędów, na którem poddano badaniom przeprowadzone w Polsce procesy w sprawie stwierdzenia dwóch cudów zgłoszonych dla kanonizacji błog. Andrzeja Boboli, męczennika i członka Towarzystwa Jezusowego, zamordowanego w r. 1667 i beatyfikowanego w r. 1853. Ciało Błogosławionego po przewrocie w Rosji, umieszczone przez bolszewików w muzeum mumij, na żądanie Stolicy Świętej zostało przewiezione do Rzymu, gdzie przechowywane jest w kościele Gesu. Bolszewicy zgodzili się na wydanie ciała Błogosławionego pod warunkiem, że nie będzie ono przekazane Polsce.

Ojciec Święty na uroczystości otwarcia watykańskiej Akademji nauk przemawiając, wyraził się, że wierzy w pokój, dla którego wszyscy winni pracować, a który potrzebny jest również dla postępu wiedzy.

W Abisynji trwają zaciekłe walki, a obie strony zapewniają o swojem powodzeniu. Rozeszła się pogłoska nieprawdopodobna, że Papież zaproponował Polsce pośrednictwo pokojowe między Włochami i Abisynją.

OO. Bernardyni na Sachalinie. Na japońskiej części wyspy Sachalin istnieje od r. 1930 polska placówka misyjna OO. Bernardynów. Obecnie znajdują się tam 4 stacje misyjne oraz 3 kaplice. Dotychczas pracowało tam 4 ojców. W dniu 8 b. m. wyjechało tam dalszych 2 bernardynów: O. Rafał Krukowski i O. Bazyli Aleksa. Obaj ukończyli studja w międzyn. inst. misyjnym w Rzymie. Poza pracą wśród tuziemców zakonnicy polscy pełnią duszpasterstwo wśród wielu rodzin polskich rekrutujących się częściowo z dawnych zesłańców politycznych.

Religijność w słowach, ateizm w czynach. Na tle wzrastającej w Niemczech walki z chrześcijaństwem, która w protegowanych przez państwo organizacjach ruchu rasowo-germańskiego ma wyraźnie charakter ateistyczny, warto zwrócić uwagę na końcowy ustęp noworocznego orędzia Hitlera do narodu. „Chcemy podziękować Wszechmocnemu, który dotychczas dzieło nasze otaczał swojem błogosławieństwem, i pragniemy zjednoczyć się w pokornej prośbie do Niego, by nie opuścił nas i w przyszłości.

II. Międzynarodowy Kongres Prasy Katolickiej (I był w r. w r. 1931 w Brukseli), odbędzie się 18—21 maja w Rzymie z okazji otwarcia tam światowej wystawy pism katolickich.

Katolicy w Anglji. Jak wielkie postępy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat poczyniła prasa katolicka w Anglji świadczy fakt, że w pierwszym katalogu angielskim, przeznaczonym dla Wszechświatowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie, wykazano około 300 dzienników i czasopism katolickich.

Autor słynnej „Księgi Dżungli“, Rudyard Kipling, mający i w Polsce mnóstwo wielbicieli wśród młodych czytelników, był teraz w swojej ojczyźnie angielskiej przedmiotem licznych manifestacyj z okazji 70-ej rocznicy urodzin, poczem zachorował i umarł.

Wielki zjazd harcerski odbył się w Paryżu. Wzięło udział przeszło 2.000 komendantów harcerskich, przybyłych z całej Francji. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem wbazylice N. Serca na Montmartre, odprawionem przez Nuncjusza Kardynała Maglione. Wszyscy przystąpili nazajutrz do wspólnej Komunji św. podczas Mszy św. w katedrze Notre Dame.

W szkolnictwie na Węgrzech zaszły ostatnio zmiany pomyślne dla katolicyzmu. Przed 15 laty było ono całkowicie opanowane przez masonów. Podczas rządów socjalistycznych zabroniono umieszczać w szkołach krucyfiksu. Obecnie symbol Męki Chrystusa został uroczyście przywrócony przez rektorów Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej w Budapeszcie. We wzruszającej tej ceremonji wzięli udział wszyscy profesorowie i studenci, zarówno katolicy jak i innych wyznań.

Katolicy czescy przystąpili do stworzenia wielkiego filmu ilustrującego zabytki kościelne czasów dawnych i działalność współczesnego katolicyzmu. Arcybiskup praski chętnie się zgodził na dokonywanie zdjęć w kościołach.

W Czechosłowacji, która, jak się okazuje, stanowi najgłówniejszy w Europie ośrodek tajnej roboty wywrotowej, daje się ciągle zauważać postęp katolicyzmu. Właśnie teraz zanosi się na powstanie bloku wszystkich istniejących w państwie stronnictw katolickich bez różnicy narodowości.

Do harcerstwa polskiego nie pozwalają władze należeć młodzieży szkół polskich w Czechach.

Katolicki dziennik robotniczy „Oesterreichische Arbeiter Zeitung“ w Wiedniu, który jest dziś z prasy robotniczej w Austrji najbardziej rozpowszechnionym, obchodzi 40-lecie pożytecznej działalności.

W Leningradzie bolszewicy zamknęli w dalszym ciągu kilka kościołów katolickich, między niemi dawny polski Kościół św. Stanisława.

W Norwegji będzie można kobietom na równi z mężczyznami powierzać urzędy aż do ministerjalnych i dyplomatycznych.

W Hiszpanji rozwiązano parlament. Stan wyjątkowy zniesiono. Wogóle w całym kraju nastąpiło uspokojenie po niedawnem wrzeniu.

Dla kobiet niemieckich zaprowadza się w Rzeszy przymus służby pracy.

Niemiecka marynarka wojenna znowu się powiększyła: zbudowano już trzeci krążownik od czasu gdy przed rokiem Niemcy wypowiedziały zastrzeżenia wojskowe Traktatu Wersalskiego.

Wagon z bronią zniknął we Francji. Zdawałoby się, że w tem państwie tego rodzaju wypadek jest nieprawdopodobny. A jednak siły wywrotowe docierają i tam do armji. Wagon odnaleziono na bocznym torze jeszcze zaplombowany z bardzo cennym ładunkiem karabinów, które miały być dostarczone do arsenału. Sprawcy nie zdążyli dopełnić swoich tajemniczych zamiarów.

Dla Francji na potrzeby bieżące ma podobno Anglja dać krótkoterminową pożyczkę 4 miljardów franków. Co się za tem kryje — jeszcze politycy nie odgadli.

Niezwykła pielgrzymka. Z Holandji donoszą, że od 4 miesięcy wędruje piechotą z Amsterdamu do Lourdes rodzina składająca się z rodziców i czworga dzieci. Dzieci malutkie wiozą rodzice w małym wózku, ciągnionym przez osiołka, sami zaś idą pieszo. Jak się okazuje, ślub taki został złożony podczas śmiertelnej choroby jednego dziecka, a jeżeli siły dopiszą w tej uciążliwej drodze, rodzina zamierza w ten sposób dojść do Rzymu.

Japonja opuściła konferencję morską w Londynie. Świat polityczny obserwuje z niepokojem jej ruchy w Azji, gdzie objąwszy protektorat nad Chinami nie chce dopuszczać wpływu innych mocarstw.

Samosądy tłumu. Jednym z najjaskrawszych dowodów rozprzężenia moralnego i zwyrodnienia instynktów wśród zmaterjalizowanego społeczeństwa amerykańskiego jest statystyka samosądów, wykonywanych przez tłum. Według ostatniego dorocznego sprawozdania wyższej szkoły murzyńskiej w Tuskegee (w stanie Alabbama (w 1935 w St. Zjednoczonych zanotowano 20 wypadków lynchu (w r. 1934 — 15, w 1933 — 28). Z wyjątkiem kilku wypadków w Kalifornji, wszystkie inne wydarzyły się w stanach południowych. Ofiarą tego barbarzyństwa padło 18 murzynów i dwóch białych.

Przeciwko Sowietom. Powstał projekt utworzenia z państw Ameryki Południowej Związku, którego celem byłby wspólny front walki z komunizmem. Podobno zgłosiły się Argentyna, Brazylja i Urugwaj. Stanowisko jakie Półn. Ameryka zamierza zająć wobec wpływów bezbożniczych, idących z Moskwy, może być przykładem dla innych państw.

Mongolja ogłosiła niepodległość.

Dnia 15-go stycznia 1936 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 39-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1000. — otrzymają właściciele następujących książeczek: 1.012, 3.299, 4.167, 6.055, 8.274, 8.458, 9.147, 16.890; 17.283, 21.234, 21.853, 24.544, 25.119, 25.717, 29.668, 30.701, 31.504, 33.841, 38.032, 46.160, 46.322.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Rokietą i mantoletem odznaczył Xiążę Metropolita Sapieha ks. dr. Tadeusza Kruszyńskiego, ks. Józefa Grudzińskiego, prob. w Włosienicy i ks. Stanisława Niziołka prob. w Witkowicach k. Kęt.

W Prądniku Czerwonym administratorem mianowany ks. Władysław Mól, dotychczasowy wikarjusz w Rabce, poprzednio w Zakopanem.

Kraków.

Wizytację kanoniczną parafij krakowskich zapowiedział Xiążę Metropolita na rok bieżący. Ostatnia urzędowa wizytacja odbyła się w r. 1913.

30.000 zł. potrzebuje Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, by móc do Wielkiejnocy prowadzić masowe żywienie bezrobotnych umysłowych i fizycznych pracowników. — Aby ułatwić najszerszym warstwom złożenie ofiar na ten zbożny cel, zaopatrzeni w legitymacje panowie i panie będą kwestować po domach w niedzielę 2. lutego. W tym samym dniu po ulicach miasta przeprowadzą zbiórkę akademicy. Celem uniknięcia nadużyć zwłaszcza przy kweście po domach, Komitet prosi, by ofiarodawcy żądali od zbierających legitymacyj. — Składki kościelne w pierwsze niedziele lutego, marca i kwietnia polecił Xiążę Metropolita ofiarować również na rzecz Komitetu. — Potrzeby ogromne, niech więc popłyną ofiary od wszystkich!

Dom Katolicki (ul. Straszewskiego 18.)

W dalszym ciągu wykładów naukowo-religijnych z dziedziny dogmatyki katolickiej, urządzonych staraniem Dek. A. K., **ks. dr. Marjan Morawski T. J. prof. U.J.** wygłosi swe prelekcje w następującym porządku: **23. I.** Teokracja starozakonna a Ewangelja Królestwa Bożego. — **30. I.** Istota Królestwa Bożego, a jego doczesne objawienie. — **6. II.** Realizacja Królestwa Bożego w Kościele Chrystusowym. — **13. II.** Ustrój Kościoła pierwotnego. — **20. II.** Kościół jako mistyczne Ciało Chrystusa.

Wykłady odbywają się w sali niebieskiej II. p. o godz. 6-tej wieczorem.

Skawina.

Katol. Stowarzyszenie Mężów urządziło w Nowy Rok opłatek. Zebrali się wszyscy członkowie tej organizacji w liczbie około 120 oraz liczni zaproszeni goście. Zebranych powitał prezes p. St. Gawle, a Proboszcz ks. dr. Buchała wyraził radość, iż Stowarzyszenie istnieje zaledwie 3 miesiące jest już tak liczne, że wielka sala parafjalna nie może jego członków pomieścić. Wyraził przytem życzenie, by opłatek na rok przyszły mógł się już odbyć w obszerniejszej sali budującego się Domu Katolickiego, do czego winni się przyczynić wszyscy parafjanie. Po tem przemówieniu wystąpił tutejszy obywatel p. St. Chmielek i zaproponował by dziś zaraz zebrać na ten cel choć małe ofiary. Następnie projektodawca sam obszedł salę z tacą i zebrano 62 zł. 69 gr. złożył na ręce Ks. Proboszcza. Niewątpliwie ten dobry przykład pociągnie i członków innych organizacyj, tak, że zaczęte dzieło zostanie wykończone.

Po połamaniu się opłatkiem odśpiewano kilka kolend poczem nastąpiło skromne przyjęcie, przygotowane przez p. M. Kotulską i N. Woźniakową. Kilka wesołych monologów zakończyło podniosłą i miłą uroczystość. (Uczestnik).

Łapanów.

Dawniej pisałem częściej, bo Łapanów był miasteczkiem, miał własny herb z pałeczkami — a dziś zdegradowano go do wsi. Ale trudno, jednym obcinają pensje, a Łapanowowi „obcięli" tytuł miasteczka.

W roku ubiegłym wiele się tutaj zmieniło. Najpierw wprowadzili gminę zbiorową z siedzibą w Łapanowie, z której ludzie nie są zadowoleni. Dawniej bowiem, powiadają, to człowiek załatwił wszystko jak i kiedy chciał u wójta swojego, a dzisiaj idź bracie kilometrami po błocie i śniegu do gminy i za wszystko płać. W gromadzie zrobili jakiegoś sołtysa, który nic nie może zrobić, bo nie ma żadnej władzy. Ale niech będzie sobie i sołtys, byle był porządny człowiek, jak m. p. u nas. Nasz sołtys robi, co może w gromadzie; postawił Dom gminny, obok szopę na autobus P. K. P. nawet ogrzewaną, byle tylko autobus chodził do Łapanowa, a w razie potrzeby stara się o konie, gdy autobus ugrzęźnie w śniegu, jak to się zdarzyło przed samemi Świętami B. Narodzenia.

Mamy też na miejscu kochanego doktora okręgowego. Udał się nam, bo jak choroby nie masz, to ci jej nie wynajdzie, a jak masz, to ci da zastrzyk i jesteś zdrów, jak ryba.

Oświaty też nie brak. Jest spółdzielnia, są stowarzyszenia katolickie i mniej katolickie, koła, kółeczka, jakie kto chce. Kasa Stefczyka pożycza pieniędzy, tylko trzeba dobrych wierzycieli no i trzeba płacić duży procent, to tylko dobre, że na kapitał gotowa kasa czekać latami. Kto chce poprawić rasę swego bydła zapisuje się do koła hodowców czerwonego bydła, płaci wkładkę dostaje legitymację, czasem posłucha wykładu, tylko że krowina jaka była w starym roku, taka jest i w nowym. Jest też L. O. P. P., to praktyczne towarzystwo, bo płaci się składkę zbożem, czasom posłuchać można wykładu, a nawet oglądać wystawę i widzieć na niej stare portki pilota. Są jeszcze resztki Strzelca na wymarciu, podobno zamierzają utworzyć z niego towarzystwo łowieckie, bo Strzelec nie popłaca.

Ruchliwym stał się w roku ubiegłym także Komitet parafjalny, raz poraz, odbywał posiedzenie. Ponieważ złodzieje zaczęli grasować po okolicy, uradzili, aby koło kościoła postawić wartę, którą zaczęli pełnić gospodarze kolejno za numerami. Ale cóż z tego! jak warty nie było, to nikt kościoła nie okradł, a jak zaczęli wartować, to zaraz złodzieje przyszli i kościół okradli. Wtedy Komitet rozgniewany uchwalił wartę znieść, bo złodzieje myślą, że w kościele są wielkie skarby, skoro warta go pilnuje. Koło kościoła niema parkanu, a stodoła plebańska wali się na dobre. I nad tem radzono długo; jedni chcieli stawiać parkan, drudzy zaś stodołę; skończyło się na tem, że ani parkanu, ani stodoły nie będą stawiać.

Jesienią zjechali księża z okolicy i panie z Krakowa autem. Założyli nowe towarzystwo, które nazywają Parafjalną Akcją Katolicką, a w skróceniu od pierwszych liter „paką". Czy tylko nie pachnie to jakąś polityką księży? A no zobaczymy. Mówili, że Akcja Katolicka nie zajmuje się żadną polityką, tylko chcą młodych i starszych chłopców i dziewczęta, chłopów i kobiety wychować na prawdziwych i twardych katolików w życiu codziennem i społecznem przez rozmaite wykłady, kursa i czytania gazet katolickich.

Jeden taki kurs kroju i szycia już się odbył dla druchen z katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej; kierowała nim jakaś mądra instruktorka, niejaka p. Turbasówna z Krakowa, bo dziewczęta dużo się nauczyły i poniesionych kosztów nie żałują. Urządziły nawet wystawę i zaprosiły ojców i matki. Byłem tam i nie żałuję. Czego tam nie było! Zdawało mi się, że jestem w sklepie, albo we fabryce bielizny, a wszystko takie ładne i czyściutkie. Kursistki przygotowały ładne śpiewy i przemówienia do gości a nawet żarty, tak, żem się ogromnie ubawił i nasłuchał. Widać, że z tych dziewcząt będą tęgie gospodynie, z taką tobym się żenił. Na zakończenie wszyscy wznieśli okrzyk niech żyje Polska!

Wracając powiedziałem sobie, że swą córkę zaraz zapiszę do tego Stowarzyszenia, bo tam to będę o nią spokojny, a myślę, że za moim przykładem pójdą także inni. (W.).



Dzięki niestrudzonej energji i wytrwałości Ks. Kan. Józefa Polońskiego (tut. proboszcza), a także dzięki ofiarności przedewszystkiem Jego samego i pewnej grupy osób usposobionych społecznie, stanął w **Rabie Wyżnej** Parafjalny Dom Katolicki. Dom wprawdzie nie jest zupełnie wykończony, ale do użytku są już oddane pokój i kuchnia na mniejsze zebrania względnie czytelnię i duża sala (15 m. x 8 m.) na większe zebrania i przedstawienia teatralne, (bo jest także duża scena). Dom ten będzie pamiątką dla szeregu pokoleń i dowodem, że byli ludzie, którzy myśleli o szerzeniu oświaty i kultury chrześcijańskiej.

Gdów.

Gdy przed 2 laty budowano w Gdowie Dom Katolicki, znaczna część mieszkańców uważała go za zbyteczny... Nie zrażał się tem jednak miejscowy duszpasterz, ks. Kan. Jan Smołka i mimo trudności, doprowadził zbożne dzieło do końca, teraz zaś cieszyć się może wynikami swego wysiłku...

W Domu Katolickim wre bowiem praca! — Codziennie można widzieć oświetlone okna okazałego budynku — to młodzi lub starsi, zgrupowani w 4 Kat. Stowarzyszeniach, zbierają się, by chwile wieczorne przepędzić mile lub pożytecznie, ale zawsze z Bogiem.

Najwięcej jednak ruchu robi młodzież, bo oprócz słuchania pouczających wykładów lub referatów, które często sama wygłasza, ćwiczy śpiew chóralny lub w Kolach W. F. uprawia musztrę, gry ruchowe lub zabawy towarzyskie. — Te w znacznej części pożyteczne ćwiczenia, przerywa przygotowanie do jakiej

uroczystej akademji lub wieczornicy — a było ich w roku ubiegłym wiele i wszystkie się udały — dość wspomnieć akademję ku czci Chrystusa-Króla. — Rok zaś nowy zaczął się jeszcze więcej udanemi „Jasełkami", które na dwóch przedstawieniach zgromadziły rekordową ilość publiczności, bo około 800 osób. Tyle osób nie było jeszcze nigdy dotąd na żadnem przedstawieniu w Gdowie. — Przygotowanie „Jasełek" zajęło przeszło miesiąc czasu, a że wypadły one nietylko artystycznie, ale i podobały się ogólnie, zawdzięczyć należy miejscowemu organiście, p. Karolowi Jamce, który niezmordowanie spieszył codziennie do świetlicy Stowarzyszenia, by ćwiczyć śpiew i pomagać w reżyserji, podając nowe sposoby wystawienia. — Dekoracje, malowane przez p. Kazimierę Krupiankę, słuch. un. i kostjumy, pomysłu dyr. St. Jasielskiej, przyczyniły się do większego efektu, dlatego też ludność wsi dalszych domaga się, by „Jasełka" jeszcze wystawić. Wszystkie druchny i druhowie biorący udział w przedstawieniu, wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze i zdobyli oklaski przy otwartej scenie, z czego widać najlepiej, że nasza publiczność potrafi ocenić grę artystyczną i dać wyraz swemu zadowoleniu — a co — i młodzież zachęca do dalszej pracy nad sobą i większych jeszcze wysiłków. A więc Dom Katolicki w Gdowie nie był zbyteczny!

(K. J.).

Myślenice.

Ubiegłej niedzieli po sumie odbył się w szkole pożyteczny odczyt bezpłatny z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego na temat „Alkoholizm a moralność". Prelegentem był prezes Tow. „Trzeźwość" p. Kalinowski z Krakowa. Zorganizowaniem na miejscu odczytu zajmowała się p. doktorowa Szumska. Sala była przepełniona. Słuchano z niezwykłą uwagą. Na wykład m. in. przybyli w komplecie słuchacze „Uniwersytetu wiejskiego" prowadzonego przez T.S.L.

Hallo! tu Podgórze

Chcąc wszystko napisać o Podgórzu, coby zainteresowało ogół obywateli, a może i zasmuciło; trzebaby napisać sążnisty artykuł, który obejmowałby całokształt życia mieszkańców Podgórza — a nato brakłoby nam miejsca. — Smucić tu niema co, gdyż każdy żyje, jak może i broni się przed kryzysem rękami, głową i... nogami. Rękami broni się robotnik, głową urzędnik, a nogami... ha! przeważnie ten, który chodzi od drzwi do drzwi prosić. Podgórze bowiem jako wielka dzielnica miasta Krakowa, tworzy jakby osobne miasto o specyficznym charakterze i wyglądzie — i zamieszkiwane jest przez ludzi z różnych warstw.

Bardzo malowniczo nap. przedstawia się rynek podgórski, mający wyjątkowo dobre chodniki. Otoczony schludnemi kamienicami nad któremi góruje przepiękny kościół parafjalny, którego wieżę dobrze widać z odległych okolic Krakowa. Reszta jednak ulic jest dość biedna.

Życie kulturalne koncentruje wokół siebie Akcja Katolicka, której pionierem jest tutejszy proboszcz ksiądz Dr. Niemczyński, radca miasta Krakowa — Toteż otacza opieką samo Podgórze, a zwłaszcza obywateli Podgórza, którzy garną się codziennie do niego ławą po wszelkie porady — z żalami i o pomoc, której nigdy nie odmawia, lubiany bardzo przez parafjan.

Biedoty tu bowiem, jak wszędzie zresztą, jest dość. A najgorzej biedocie w mieście i na przedmieściach. Ktoś jednak czuwa nad tem, ktoś pomaga, aby nie zginęli z głodu. A któż to? Czy jaka partja polityczna, która krzyczy tylko, aby jej świat prawo krzyku przyznał? — Nie! — To Arcybiskupi Komitet nad ubogimi. Komitet zaś podgórski współpracuje z nim silnie niosąc pomoc najbiedniejszym. — Należy przy tej sposobności podnieść owocną współpracę Pani prof. Mossoczowej i p. Sołtysowej, które nie żałują czasu i trudu. — Tam bowiem gdzie Akcja Katolicka działa świta słońce nadziei lepszego jutra i odgania zmorę głodu i deprawacji moralnej. Toteż ludzie garną się chętnie do pracy, zwłaszcza młodzież żeńska i męska. — Jest w Podgórzu K. S. M. męskie i K. S. M. żeńskie, Kółko ministrantów, Stowarzyszenie Służby Domowej, Żywy Różaniec, który liczy 14 róż żeńskich i 4 męskie itd. — Rozmawiam właśnie o K. S. M. męskim w Podgórzu z księdzem dyrektorem Proszakiem, który łaskawie udzielił mi informacyj. Druhów jest przeszło 30-tu (tak samo jak druchen), ale to dzielne chłopaki. Z uznaniem opowiada o nich ksiądz Proszak, który umie najwidoczniej zapalić ich energję w kierunku szlachetnego wysiłku. Dowiedziałem się, że aby wyrównać wkładki od x miesięcy zaległe, a nie mając pieniędzy, podjęli się pracować przy zdejmowaniu nawierzchni kamiennej chodnika w szkole — i... zarobili 50 złotych, aby pokryć zaległości. — Górą więc podgórscy druhowie!

Zasadniczo powinniśmy napisać pierwej o druchnach, lecz tak się dziwnie złożyło (we feljetonie naturalnie). Druchny pracują również usilnie — w kierunku przeważnie oświatowym, urządzając zebrania z referatami, odczytami z dziedziny geograficznej, a nawet grają na swojej małej scenie w szkole. — Dzielnie w tej pracy spisuje się druchna prezeska Marja Ludwiżanka, która również zajmuje się kolportażem „Dzwonu Niedzielnego" i innych pism katolickich, a raczej jest hurtowniczką. — „Dzwon" kolportują i „Mały Dziennik", który przyjął się na gruncie podgórskim, bowiem idzie go dziennie przeszło 400 egzemplarzy.

Dochód z tych pism przeznaczony jest na cele Stowarzyszenia. W K. S. M. Ż. prowadzony jest również śpiew pod kierownictwem p. Adeli Walużanki. Chór ów występuje często w kościele. — Nadmienić należy, że istnieje również między innemi sekcja geograficzna, którą prowadzi p. Marja Kolbertówna.

Życzymy więc dzielnym druchnom, aby „Dzwon" kolportowały jaknajwięcej, który jest szczególnym przyjacielem młodzieży, rwącej się do pracy ideowej (bo która gazeta katolicka pisze tyle o młodzieży?).

Toteż ludność tutejsza popiera wysiłki młodych i rozumie ich pracę, darząc młodzież życzliwością swoją. Ludność bowiem Podgórza jest wogóle ofiarną.

Katolickie Stowarzyszenie kobiet jest obecnie w stadjum reorganizacji.

Zaznaczyć należy, że stąd wyszła idea „K. B. S.-u" t. j. Katolickiego Bloku Spółdzielczego, mieszczącego się przy ul. Długiej 11. Jak doniosłą rolę spełnia społeczna „K. B. S." nie trzeba chyba wyjaśniać i o tem już „Dzwon" pisał.

Zapisujmy się więc na członków „K. B. S." i kupujmy w „K. B. S." — Piękny znów przykład dają obywatele podgórscy, którzy aż z Podgórza chodzą na Długą 11 a do „K. B. S."-u. Towar bowiem jest solidny i najtańszy.

Warto się więc nad tem zastanowić.

Wobec słabego stanu posiadania katolickich firm w Podgórzu (nap. bławaty) byłoby zdaje się wskazanem pomyśleć o założeniu na tutejszym terenie filji „K. B. S.", albo wogóle o spolonizowaniu tutejszego handlu. **Wincenty Kuglin.**

Druchny i druhowie z Podgórza zasyłają Czytelnikom „Dzwonu Niedzielnego" pozdrowienia: Gotów!



ZAWIADOMIENIA.

Związek Promienisty przy Pl. Jabłonowskich 1. urządza 22 b. m. (w środę) o godz. 20-tej wieczór dyskusyjny z ref. B. Wysockiego p. t. „Kwestja żydowska w Polsce" cz. III. — Temat jest aktualny i interesujący świadczą o tem udałe poprzednie wieczory z nader ożywioną dyskusją.

Związek Chórów kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18) poleca pieśni solowe:

Gieburowski: Ave Maria (mezzosopran) 2 zł.; Orszulik-Świerczek: Hymn Marjański do użytku stowarzyszeń, 60 gr.; Orszulik: Ave Maria z tow. org. ,60 gr.; Rizzi: Pieśń do św. Franciszka z Assyżu, 1 zł.; Świerzyński: Modlitwa (Panny przeczystej błagać nam potrzeba). 1 zł.; Vitoria: Tantum ergo 1 zł.; Troszel: Modlitwa do Boga, 1.35; Nowacki: Do Jezusa Chrystusa pieśni sześć i do Matki Boskiej pieśni dwie, 3.50 zł.; Notker Balbulus (Nowacki): Sekwencja Media vita, 80 gr.; Moniuszko: Zwiastowanie (mezzosopran lub baryton), 1.80 zł.; Mozart: O matko Boga (na dwa głosy z fort.), 2.25 zł.; Garbusiński: Ojcze nasz (tenor lub sopran), 1.80 zł.

Wiosenna pielgrzymka do Ziemi Świętej. Jak nam donoszą, Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie organizuje na wiosnę r. b. pielgrzymkę do Ziemi Świętej pod protektoratem i osobistem kierownictwem duchownem J. E. Ks. Biskupa Adolfa Jełowickiego. Trasa pielgrzymki: Konstanca — Jaffa — Jerozolima — Betleem — Jerycho — Jordan — Morze Martwe — Nazaret — Tyberjada — Kafarnaum — Góra Tabor — Haiffa — Góra Karmel — Ateny — Konstantynopol. Termin pielgrzymki 14. IV. — 5. V. przypada na okres pełni wiosny i najpiękniejszej pogody w Palestynie. — Informacyj udziela Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie i Liga Katolicka, Katowice, Pilsudskiego 58, ul. Zielona 5.

DZIAŁ ROLNICZY

Garbowanie skórek króliczych.

W zimie, w czasie od grudnia do marca, przypada najlepszy okres bicia królików i garbowania skórek.

Króliki zabijamy, chwytając lewą ręką za tylne nogi, w ten sposób, żeby królik zawisł w powietrzu, głową ku ziemi. Następnie pięścią prawej ręki lub pałką, uderza się za uszy, w okolicę połączenia głowy z pierwszym kręgiem kości pacierzowej (kręgosłupem). Śmierć następuje natychmiast. Aby spuścić krew, robimy zacięcie na szyji lub wyjmujemy oko.

Do zdjęcia skórki przystępujemy odrazu po zabiciu. Wieszamy królika za tylną nogę i przecinamy skórkę naokoło nóg i ogonka, i ściągamy ją ku dołowi.

Zdjętą skórkę rozcinamy ostrym nożem na brzuchu i przybijamy do deski odwrotną stroną, nazewnątrz, tak aby skórka była mocno napięta, naciągnięta. Po przybiciu i wyprężeniu skórki, przystępujemy do garbowania. Najpierw należy jednak zeskrobać tłuszcz i żyłki. Gdybyśmy tłuszczu i żyłek nie usunęli, to te, psując się, spowodowałyby gnicie, a tem samem zniszczenie skórki.

Natychmiast po oczyszczeniu z błon mięsnych możemy nacierać skórkę roztworem soli i ałunu. Najlepiej używać do tego celu twardego pędzla lub szczoteczki. Rozczyn przygotowujemy w następujący sposób: zagotowujemy w garnuszku kwartę wody i do wrzątku wsypujemy 100 gramów ałunu i 25 gramów soli kuchennej, mięszając dopóki się nie rozpuści. Wcieranie w skórkę tym roztworem ałunu z solą powtarzamy 2 razy dziennie przez 5 do 7 dni. Przed każdym użyciem, należy roztwór podegrzać, aby się sole rozpuściły.

Po każdem smarowaniu starannie usuwamy tępym nożem pozostałość błon. Gdy skórka nabierze białego koloru, to dowód, że wszystkie błony zostały zdjęte i wtenczas garbowanie skończone. Teraz trzeba zdjąć skórkę z deski i nadać jej miękkość i elastyczność. Aby nadać skórce miękkość, wyciągamy ją we wszystkich kierunkach, najpierw w ręku, a potem trzemy silnie o kant stołu.

Jeśli skórka była zdjęta ze starego zwierzęcia, to często taki zabieg nie pomaga. Wówczas trzeba się uciec do zakwaski. Robimy klajster z żytniej mąki i wody i trzymamy ten rozczyn 24 godziny w ciepłem miejscu, aby zakisł. Kwaśnym tym klajstrem smarujemy skórkę i zostawiamy w spokoju jakieś 36 godzin (półtorej doby). Po upływie tego czasu, papkę usuwamy jak najdokładniej, a skórkę wyciągamy w rękach, lub trzemy o kant stołu, dopóki skórka nie będzie całkiem miękka.

Aby futerku nadać połysk, któryby je uczynił lśniącym, należy wetrzeć pod włos sporo ciepłych otrąb pszennych, lub piasku gorącego, następnie wytrzepać skórkę. Potem trzeba futerko wyczesać miękką szczotką. Wreszcie aby nadać skórze wygarbowanej biały kolor, dobrze jest natrzeć ją kredą. Garbując w ten sposób, otrzymamy skórki może nie tak miękkie jak wyprawione fabrycznie, ale zato znacznie trwalsze.

Z wygarbowanych skórek króliczych możemy mieć różnoraki użytek. Gospodarze, chłopcy mogą sobie porobić ciepłe czapki, albo podbić skórkami kamizelki. Gospodynie, dziewczęta, mogą sobie podbić płaszcze, zrobić zarękawki, kołnierze, i t. p.

Gdzie sprzedawać len.

Rolnicy, którzy uprawiają len w większości wypadków nie umieją sprzedać bez większej lub mniejszej straty włókna lnianego, które ich przecież tyle pracy i zachodu kosztowało. Nierzadko zdarza się, że część lnu sprzedają za kilkanaście śledzi wędrownym kupcom — żydkom, z którymi już od całego szeregu lat prowadzą bardzo niekorzystny dla siebie handel zamienny, resztę zaś kupują od nich agenci lniarskich firm handlowych, po uprzedniem wmówieniu, że len nic nie wart, bo słaby, zbyt zanieczyszczony, wyległy i t. p.

W celu uniknięcia wyzysku, rolnicy powinni sprzedawać włókno lniane jedynie spółdzielniom, a więc: spółdzielniom rolniczo-handlowym, Bazarom Przemysłu Ludowego. Poza tem zarówno włókno, jak i słomę lnianą można sprzedać bezpośrednio do T-wa Zakładów Żyrardowskich w Żyrardowie, Zakłady Żyrardowskie niedawno płaciły za 1 kg. lnu trzepanego od 95 gr. do 1 zł. 55 gr., w zależności od gatunku, za 1 kg. półtrzepu 1 zł. 5 gr., i za 1 kg. lnu czesanego od 1 zł. 20 gr. do 2 zł. i za pakuły od 45 gr. do 1 zł. 40 gr., w zależności od gatunku. Wysyłać można nawet mniejsze ilości lnu, poczynając od 10 kg.

Należy pamiętać, że najlepiej opłaca się przerobić słomę we własnem gospodarstwie przynajmniej na włókno trzepane, słomę przeto rolnicy winni sprzedawać jedynie w tym wypadku, jeśli w okolicy nieznane są sposoby przeróbki lnu.

Hodowla ślimaków.

Rolnictwo polskie, które od szeregu lat przechodzi ciężki kryzys, stara się rozmaitemi sposobami ulżyć swojej ciężkiej doli. Próbuje się hodowli zwierząt futerkowych, to hodowli grzybów pieczarek, to uprawy morwy i hodowli jedwabników, to uprawy ziół leczniczych.

Jedną z najświeższych prób jest hodowla ślimaków winniczków. Ślimaki te są specjałem spożywanym z cytryną jako zakąska zagranicą, zwłaszcza we Francji i Austrji. W tym celu, na wywóz zagranicę, rozpoczęto w Polsce hodowlę ślimaków. Ma to być nowe źródło dochodów naszego rolnictwa. We Francji na miejscu w Paryżu płacą 2 zł. 80 gr. za kilogram; cena więc jest opłacalna.

Warunki hodowli ślimaków, są w Polsce korzystne, a wkładów w hodowlę wielkich nie potrzeba. Ślimaki nie mają też wielkich wymagań. Lubią tylko grunt wilgotny i wapno w ziemi. Żywią się liśćmi niektórych drzew, a przysmakiem dla nich są liście kapuściane. W czasie upałów i ciepłych dni słonecznych, chronią się w cieniu drzew i krzewów. — Ślimak jest dwupłciowcem. Żyje przeciętnie 4 lata i rozmnaża się bardzo szybko, składając w maju lub czerwcu jajka, podobne do rybiej ikry. Na zimę ślimaki zasypiają, pokrywają się śluzem a otwór w skorupce zasklepiają powłoką wapienną.

Pierwsza hodowla ślimaków winniczków została założona pod Poznaniem, w majątku Palędzie w Konarzewie.

Wiadomości gospodar ze.

Pogodna i ciepła zima może być niebezpieczna dla roślin. Zachodzi obawa, że wskutek zmian temperatury, wielkie różnice ciepłoty mogą zaszkodzić koniczynom, oziminom, i drzewom owocowym. Pod wpływem niezwykłej w naszym klimacie „wiosny styczniowej" wystąpiły w ogrodach i na polach oznaki budzenia się do życia roślinności. Na drzewach owocowych poczęły się ukazywać nawet pączki kwiatowe. W polach na gruntach ciepłych ruszyły oziminy. Niebezpieczeństwo uszkodzenia i złego przezimowania roślin byłoby tem większe, jeśli po ciepłych dniach, nastąpiłyby nagle silne mrozy, przy braku opadów śnieżnych. Ostatnie lekkie mrozy obawy osłabiają.

Kredyt pod zastaw zboża zaciągnęli rolnicy w okresie roku 1935/36 w wysokości 15 milj. zł. Pożyczki na zboże rozdzieliły głównie Kasy komunalne. W styczniu rolnicy rozpoczęli spłatę tych kredytów.

Zakupy zboża przez wojsko w r. 1936/37 wyniosą 470 tys. centnarów żyta i 932 tys. cent. owsa. Władze wojskowe postanowiły zakupy dokonywać bezpośrednio u rolników lub przez spółdzielnie rolniczo-handlowe, z pominięciem pośredników-żydów.

Połaczenie przedsiębiorstw fabryk i kopalni nawozów sztucznych. Wkrótce ma nastąpić połączenie Państw. Fabryk Zw. Azotowych w Mościcach i w Chorzowie oraz Tow. Eksploatacji soli potasowych

Worki lniane do opakowania soli zamówił w Żyrardowie państw. monopol solny. Zakłady żyrardowskie mają wnet wykonać zamówienie na 150 tys. worków lnianych i na płótno dla wojska za blisko 1 milj. 200 tys. zl.

Polski len i konopie znajdują coraz większy zbyt. Akcja, mająca na celu zastępowanie zagranicznych roślinnych surowców włókienniczych surowcami krajowemi, dała już poważne wyniki. W r. ub. min. spraw wojskowych zakupiło tkanin lnianych i konopnych za przeszło 16 milj. zł. W r. 1936 zakup wyrobów ze lnu i konopi przewidziany jest również na taką sumę. Również poważnych zakupów dokonały inne ministerstwa.



Na froncie abisyńskim. Następca tronu abisyńskiego książę Asfao, syn negusa, przeprowadza inspekcję w prowincji Tigre koło Dessie.



Widok z aeroplanu zalanego przez wylew rzeki Loary miasta Nantes (Francja).

Z Krakowa.

Wojewoda Świtalski objechał szereg powiatów dla zaznajomienia się z nowym terenem swego urzędowania. Wicewojewoda Małaszyński udał się na kilkutygodniowy urlop. Awanse urzędników tutejszego województwa spodziewane są od 1 kwietnia.

Ministrowie holenderscy rolnictwa, przemysłu i handlu, podróżujący po całej Polsce, odwiedzili i Kraków.

W ciągu stycznia, miesiąca kolęd, grywano, jak co rok, Jasełka na różnych scenach i scenkach, siłami dziatwy i dorosłych. Niezwykłem powodzeniem cieszyły się przedstawienia w teatrze bursy ks. Kuznowicza. Staraniem Tow. Miłośników Krakowa w Muzeum Przemysłowem wystawiono Szopkę krakowską siłami zespołu uczniów gimnazjalnych pod kierownictwem młodych Estreicherów.

„Opłatek“ tradycyjny obchodziło Arcybractwo Trójcy Przenajśw. w parafji Wszystkich Świętych. Przybył ks. dziekan Miś wraz z prezesem prof. Bobrzyńskim. Obaj przemawiali do licznie zebranych. Na zakończenie życzenia ks. Dziekanowi składała 5-letnia Danusia.

Na Wawelu wybrano już sale Zamku królewskiego, których odnowieniem zajmie się piechota w ślad za kawalerją, wiadomo bowiem, że kosztem wojskowości odbywa się restauracja niektórych sal. Koszt „sal piechoty“ wyniesie 372 tys. zł. W sali Senatorskiej, w której zawisną chorągwie zdobyte pod Grunwaldem na Krzyżakach, znajdzie się Matejki obraz: „Hołd pruski“.

Plac św. Ducha zostanie wkrótce opróżniony z autobusów, bo dworzec komunikacji samochodowej będzie przeniesiony gdzieindziej. Wówczas bezcenny zabytek, przepiękny kościół św. Krzyża zyska odpowiedniejsze otoczenie.

Ukryte firmy lub towary żydowskie. Dwutygodnik „Samodzielność“ (Kraków, ul. Gołębia 6. II. p. tel. 126-34) wymienia pod powyższym tytułem niektóre firmy w Krakowie. I tak: „sklepy pod firmą „Ziarno“, rozrzucone w różnych dzielnicach Krakowa, są żydowskie. Tak samo „Globus“ (sklep jednolitych cen) w Rynku Głównym, Braciejowski (konfekcja), Pleszowski (meble), Aleksandrowicz (papier). „Pomorzanka“ i Ciastkarnia krakowska na ul. Karmelickiej. Czekolada „Branka“, „Suchard“ i „Sarotti“, mydło „Alboril“, „Radion“ i „Orzeł“; pasta „Erdal“ — są pochodzenia żydowskiego.

Kino „Wanda“ (żydowskie) rozrzuciło ostatnio wprost makabryczne, ilustrowane ulotki o filmie „Gabinet figur woskowych“. Rzadko się spotyka coś tak okropnego! Słusznie pyta się ulotka: „przybytek sztuki czy też okropna trupiarnia?“. Niema wątpliwości — tylko to drugie!

Zmarli. Śp. Dr. Bolesław Komorowski, wieloletni lekarz okręgowy, znany przyjaciel ubogich, lat 70. — Z Bartików Karolina Wielgusowa, żona odw. i b. wicepr. miasta Krakowa. — Z Fijałków Marja Barcikowa, obywatelka Rakowic l. 44. — Z Krupów Karolina Horska, żona handlowca l. 32. — Dr. Marja Pawlik Starzewska, żona lekarza. — Stanisław Raźny, l. 21. — Franciszek Wyczałka, kupiec l. 84. — Jakób Trynka, em., l. 69. — Wojciech Suseł, cieśla l. 95. — Z Kubiczków Helena Chodnicka, wdowa l. 67. — Ignacy Dębowski, urzędnik administracji „I. K. C.“, l. 46. — Adam Bernardyński, prezes cechu blacharzy, l. 60. — Eugenjusz Więckowski, l. 68. — Antoni Komorowski, woźny, l. 61. — Juljusz Sas Błażowski, l. 61. — Michał Sztorc, l. 61. — Z Sikorów Stanisława Masłowska, wdowa, l. 59. — Helena Spyrczyńska, ucz. szkoły Ekonom. Handl., l. 17. — Władysław Babraj, chorąży saperów, l. 42.

Wesoły kącik.

Znalazł radę.

— Czy tu u panów jest biuro tłumaczeń?

— Tak jest. Czem panu dobrodziejowi służyć?

— Prosiłbym o wytłumaczenie mojej żonie, że przy obecnym zastoju trudno myśleć o nowym kapeluszu.

Mylne rozpoznanie.

— Co pan taki strapiony, panie doktorze?

— Miałem bardzo niemiły wypadek.

— Jaki?

— Rok czasu leczyłem jednego pacjenta na żółtaczkę, a teraz się okazało, że to jest chińczyk.

Związek Promienisty przy Pl. Jabłonowskich 1. skupiający w sobie katolicką młodzież akademicką, **poleca zdolnych korepetytorów do wszystkich przedmiotów**, kierując się wyborem pełnowartościowych jednostek z pośród biednej młodzieży akademickiej. Związek Promienisty jest organizacją nawskróś katolicką dążącą do uchrześcijanienia społeczeństwa i dlatego prosi o jaknajszersze poparcie. — Nr. tel. 17180.

Były brat zakonny, uczciwy, z dobremi świadectwami poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Dzwonu.

Książki do czytania dla młodzieży w wieku szkolnym, gry i zabawki niepotrzebne w domu, z wdzięcznością przyjmie zarząd świetlicy dla katolickiej młodzieży w zaopuszczonej podmiejskiej dzielnicy Krakowa. **Można składać w administracji „Dzwonu Niedzielnego“.**

Panienka po maturze poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, najchętniej do dzieci. Łaskawe zgłoszenia. Kraków, ul. Długa 18. m. 11 (pod „skromna“).

Zawodowa krawcowa lat 25 znająca się bardzo dobrze na kroju i szyciu obejmie posadę na wyjazd do dworu lub prywatnie, od zaraz. Zgłoszenia, Kraków, Gołębia 16. m. 12. J. Paluchówna.

Zawodowa gospodyni lat 30 z ukończoną szkołą gospodarczą obejmie pracę na plebanji, zna się bardzo dobrze na gotowaniu i szyciu, przytem ma ukończone kursy pielęgniarskie. Posadę może objąć od zaraz. Kraków, ul. Gołębia 16. II. p. m. 12. S. Rogosz.

Poszukuje pracy introligator Józef Wójcicki, zamieszkały w Krakowie przy ul. św. Krzyża 1. 1. I. p.

Inteligentna osoba, stanu wolnego, znająca się gruntownie na gospodarstwie domowem i wiejskiem poszukuje posady najchętniej na plebanji. Łaskawe zgłoszenia: Barbara Palluchowa, Kraków, Kazimierza Wielkiego 55.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 126-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiedzialny ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 96.